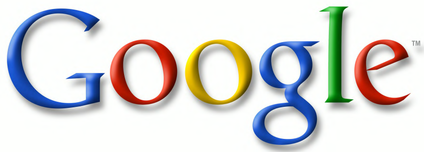
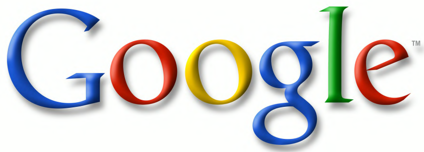





STANFORD UNIVERSITY LIBRARIES

Brak:
nr 1-84



# HISTORYA POLSKA
## W AMERYCE.

Początek, wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Północnej Ameryce (w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie.)

Wszechstronnie opisał

**X. WACŁAW KRUSZKA,**

Autor dzieł: „Rzym", „Hymny Wielkopostne", „Neapol, Wezuwiusz i Pompeji", „O Piękności", „The Unbeliever", „Anarchizm" i t. d., i t. d.

Wydanie poprawione i illustrowane.

**TOM V.**

MILWAUKEE, WIS.
Drukiem Spółki Wydawniczej Kuryera.
1905.

NIHIL OBSTAT.
Green Bay, Wis., 31. Julii, 1905.
[Rev.] Ant. Wiśniewski, O. F. M.,
Censor.

IMPRIMATUR

† Seb. G. Messmer,
Archiepiscopus Milwaukiensis.

## Ciąg dalszy o gazeciarstwie. (*

### 11. „Zgoda".

(Założona r. 1881).

Po upadku „Ogniwa" New York dostał nowy organ, roku 1881. Była to „Zgoda", organ zawiązującego się naówczas Związku N. P. Drukarnię wzięto po „Ogniwie". Założyło „Zgodę" towarzystwo akcyjne. Pierwszy numer ukazał się 23. Listopada roku 1881. Redaktorem był p. Odrowąż, człowiek o obszerniejszych horyzontach umysłowych (zmarł później z głodu). Pomocnikiem jego był p. S. Artwiński. Współpracował w ówczesnej „Zgodzie" p. Stanisław Szwajkart, obecny redaktor „Dziennika Chicagoskiego".

Po roku, ówczesny zarząd Z. N. P. (p. Kucera i p. Wendziński) wywiózł „Zgodę" z New Yorku i przeprowadził ją do Milwaukee. Tu, od początku 1883., p. Wendziński objął redakcyę związkowego organu. Później „Zgoda" powędrowała do Chicago, na stały pobyt. Pracowali przy niej: Zbigniew Brodowski, Nicki, F. H. Jabłoński, Barszczewski i Siemiradzki. Zbigniew Edmund Brodowski, długoletni redaktor „Zgody", urodził się roku 1852 w Poznaniu, studyował w Śremie, potem na uniwer-

*) Przejrzał i uzupełnił J. J. Chrzanowski.

sytetach w Lipsku i Wrocławiu. Przybył do Ameryki r. 1876 i tu zaraz zaczął myśleć o pracy dziennikarskiej. Redagował krótko „Kuryer Nowojorski'', pisał korespondencye do innych gazet, wreszcie tegoż roku 1876 wyjechał do San Francisco, gdzie ciężko pracował na chleb. W roku 1884 widzimy go z powrotem w Chicago. Redaguje „Gazetę Chicagoską'', a niebawem „Zgodę'' (od 1884—1889.) — w epoce najcięższych walk partyjnych Brodowski był duszą „Zgody''. Za jego czasów Związek poczyna wzrastać w liczbę i w moc. Od roku 1896 Brodowski bawił w Niemczech jako konsul Stanów Zjednoczonych i umarł roku 1901.

## 12. „Gazeta Chicagoska''.

(Powstała i upadła r. 1885).

Wydawał ją Klupp, redagował najpierw Z. Brodowski, potem M. I. Sadowski. Ś. p. Klupp, zwykły klerk handlowy, sprytem swym potrafił się wybić w Ameryce na wierzch — i był na drodze do fortuny. Prowadził on interesa kolonizacyjne i prowadził zaciętą walkę z innymi kolonizatorami. Ta właśnie okoliczność skłoniła go do założenia „Gazety''. Gazeta szła w górę. Gdy oto w drugiej połowie roku 1885 następuje śmierć Kluppa — i cały gmach byznesowy, podtrzymywany jego energią, wali się w gruzy, wraz z „Gazetą''.

„Gazeta Chicagoska'' wprowadziła w świat

dwie nowe siły dziennikarskie: Brodowskiego i Sadowskiego. — W roku 1901 ukazała się znowu „Gazeta Chicagoska'', pod redakcyą Fr. Danischa, ale wkrótce znikła z widowni.

Michał Józef Sadowski (Pankiewicz) urodził się 22. Czerwca 1857 roku w Warszawie. Po ukończeniu gimnazyum wstąpił do uniwersytetu warszawskiego, najpierw na wydział lekarski, potem na prawny. W r. 1881 wyjechał do Ameryki. Redagował najpierw tę „Gazetę Chicagoską'', potem kolejno „Kuryera Chicagoskiego'' (r. 1887), „Polaka w Ameryce'' (1888), „Echo'' (1888—91). Ostatnimi czasy był redaktorem „Dziennika Narodowego'' i na tem stanowisku umarł w Kwietniu roku 1900. Był sekretarzem generalnym Związku i wydawał także pismo humorystyczne „Kukuryku''.

### 13. „Gazeta Narodowa'' w Detroit.

(Powstała i upadła r. 1884.)

W Detroit, jak wiemy, w roku 1874 wychodziła przez parę miesięcy „Gaz. Pol. Kat.'' Jana Barzyńskiego. Odtąd przez lat 10 nie widzimy tam żadnej gazety. Istnieje tylko księgarnia I. Piotrowskiego. W Wrześniu roku 1884., akurat przed wyborami, ukazuje się tam tygodnik „Gazeta Narodowa'', którą wydaje Piotrowski, a redaguje Zawisza. Zawisza jest

także jednym z ciekawszych typów dziennikarskich w Ameryce. Jest to skończony radykał. Pochodzi z Galicyi. Socyalista. Zbyt radykalny ton pisma, oraz brak funduszów, sprawił, że „Gazeta Narodowa'' wnet upadła. Pracował przy niej także Hieronim Derdowski, znany pisarz ludowy kaszubski, który w tych czasach przybył do Ameryki.

### 14. „Pielgrzym Polski'' w Detroit.

(Powstał r. 1885. — upadł r. 1888.)

Wydawnictwo akcyjne. Prezydentem spółki ks. Paweł Gutowski, sekretarzem A. Kołakowski, kasyerem K. Nowakowski. Redakcyę „Pielgrzyma'' objął Hieronim Derdowski. Zaszły nieporozumienia i r. 1888 Derdowski opuszcza redakcyę, udając się do Winony. Redakcyę „Pielgrzyma'' objął p. Kaź. Olszewski, późniejszy wydawca „Prawdy'' w tem mieście. „Pielgrzym'' wnet upadł.

### 15. „Krytyka'' w Milwaukee.

(Powstała r. 1885. — upadła r. 1888.)

Założycielem „Krytyki'' był Michał Kruszka, (którego życiorys podajemy na stronie 34 niniejszego tomu).

Tego lata (1905) minęło 20 lat kiedy Michał Kruszka rozpoczął pierwsze swe wydawnictwo

„Tygodnik Anonsowy”, którego 7. Listopada 1885 zastąpiła „Krytyka”, a 23. Czerwca 1888 „Kuryer Polski”.

„Tygodnik Anonsowy” był, rzecz prosta, maleńkiego tylko formatu, a tytuł określa jego charakter. Lecz podówczas jakiebądź pisemko miało racyę bytu, chociaż z niego żartowano. Śp. M.-J. Sadowski, podówczas redaktor „Gazety Chicagoskiej” Kluppa, pisząc o projekcie „pierwszego zjazdu polsko-amerykańskich dziennikarzy” (1885) potrącił mimochodem o podówczas mało jeszcze znanego Michała Kruszkę, zapytując żartem w swej gazecie, czy i jego „Tygodnik Anonsowy” wyszle swego „redaktora” na projektowany „zjazd”. Później Sadowski nabył o M. Kruszce i jego gazetach innego przekonania.

Nie wiele od „Tygodnika” większa „Krytyka” także jeszcze nie imponowała innym, bo czeska „Slavie” z Racine, gazeta śp. Karola Jonasa nazwała ją: „malicka Kriticka”, dla tego, że „Krytyka” zganiła „Slavie” za zaczepienie jej. Później Jonas był dobrym znajomym i przyjacielem M. Kruszki, gdy Jonas był vicegubernatorem, a Kruszka senatorem.

Oprócz wydawcy redagowali „Krytykę”: Antoni A. Parysso w roku 1886, Stanisław Ślisz w roku 1887; Fr. H. Jabłoński w roku 1887—8.

Będąc pod kierownictwem zupełnie młodych ludzi, „Krytyka” naturalnie nie mogła być inną jak radykalną pod każdym względem.

M. Kruszka miał podówczas lat 25; A. Paryski i F. H. Jabłoński byli młodszymi od niego. Tylko S. Ślisz, który także przez kilka miesięcy „Krytykę'' redagował, był więcej konserwatywnym od nich, choć pod niejednym względem i on był radykalnym. Od tego czasu każdy z nich zmienił się znacznie.

„Krytyka'' była, można powiedzieć pierwszem polskiem pismem „ludowem'' i ostro występowała w obronie interesów roboczego ludu.

Pierwszy numer „Krytyki'', był małego tylko formatu. Lecz już w Styczniu roku 1886 „Krytyka'' zwiększa format; potem do Października tegoż roku jeszcze trzykrotnie staje się coraz to większą, aż dochodzi do 7 szpalt druku.

Pisząc o „Krytyce'', trzeba wspomnieć także o jej zakończeniu. Dała ona życie za pierwszy eksperyment na polu wydawnictwa polskiego pisma codziennego w Milwaukee, Wisconsin, „Dziennik Polski'', założony przez spółkę akcyjną. Pomimo zdolnego redagowania go przez Jabłońskiego, „Dziennik Polski'' nie utrzymał się długo na nogach, bo każdy akcyonaryusz — jak to u nas zwykle bywa — dawał wiele rad, ale mało pieniędzy. M. Kruszka dał do Spółki całą swą drukarnię, a wszyscy inni akcyonaryusze razem $175 gotówki!... Sprzeczki i nieład przyspieszyły śmierć Dziennika i Krytyki — a drukarnię obydwóch zabrali wierzyciele i założyli nową tygodniową

gazetę „Orzeł Biały" — który znów przez niejaki czas redagował Jabłoński.

Michał Kruszka zaś, straciwszy wszystko, bo wyszedł z tej spółki bez centa i bez litery drukarskiej, nie stracił wrodzonej energii i nadziei. Za pożyczone od dobrych ludzi $125 założył (choć tylko w miniaturowym formacie) „Kuryera Polskiego", właściwie pierwszy dziennik polski w Ameryce.

---

### 16. „Ojczyzna" w Buffalo.

(Powstała r. 1885 — przekształciła się r. 1887.)

Pierwsza to gazeta polska w Buffalo Pierwszy numer ukazał się 22. Lipca 1885 roku. Wydawała ten tygodnik Spółka akcyjna, złożona głównie z Amerykanów. Duszą wydawnictwa był niejaki George Bork, niemiec z urodzenia, lecz człowiek nader sympatyczny i życzliwy Polakom.

Spółka wydawnicza postawiła redaktorowi ten tylko jeden warunek, aby popierał partyę demokratyczną, co zaś do poglądów na polskie, a szczególnie polsko-amerykańskie sprawy, pozostawiła mu najzupełniejszą wolność.

Redakcyę „Ojczyzny" objął Stanisław Slisz. „Ojczyzna" upadła, a raczej przekształciła się roku 1887 w „Polaka w Ameryce", o którym później.

**17. „Tygodnik Naukowo-Powieściowy" w Chicago, Illinois.**

(Założony r. 1885. — Upadł)

Zaczął wychodzić 1. Lipca roku 1885 jako beletrystyczne uzupełnienie „Gazety Polskiej" p. Dyniewicza.

**18. „Ziarno" w Chicago.**

(Założone r. 1886. — Upadło r. 1903.)

Ukazało się w Lipcu r. 1886. Jest określone w tytule jako pismo „poświęcone miłośnikom muzyki i śpiewu narodowego". Redaktorem i wydawcą „Ziarna" był p. Antoni Małłek, jeden z lepszych muzyków polskich w Chicago, organista kolejno w kościołach św. Stanisława K. i św. Trójcy, w r. 1889 sekretarz generalny Związku Nar. Pol., urodzony w Wałdowie w Prusach Zach., przybyły do Ameryki r. 1871.

**19. „Lekarz Domowy" w Chicago.**

(Powstał i upadł r. 1886.)

Tygodnik poświęcony hygienie, wychodził krótki czas nakładem dra. M. P. Kossakowskiego.

**20. „Osa" w New Yorku.**

(Ukazała się i znikła r. 1886.)

Było to pierwsze pismo humorystyczne pol-

skie w Ameryce. Przyjęto „Osę'' z zapałem, a jej humorystyka, oparta na stosunkach miejscowych, powszechnie się podobała. Nie przeszkodziło to jej wkrótce upaść (po 3 miesiącach). Wydawcą i redaktorem „Osy'' był dr. Julian Czupka, urodzony w obwodzie Czartkowskim w Galicyi r. 1854.; po przejściu gimnazyum w Tarnopolu, uzyskał r. 1879 stopień naukowy doktora obojga praw. W roku 1882 przybył do Ameryki.

### 21. „Wiarus'' w Winonie, Minn.

(Założony r. 1886.)

Pierwsze to w Stanie Minnesota pismo polskie posiadało swego czasu dość szeroką sferę oddziaływania. „Wiarus'' ukazał się w środku r. 1886 w kaszubskiej osadzie Winonie, za staraniem miejscowego proboszcza ks. Byzewskiego. Początkowo było to przedsiębiorstwo akcyjne. Na redaktora wzięto H. Derdowskiego, który opuścił ostatnio detroickiego „Pielgrzyma'' i szukał po różnych koloniach (podobno peregrynując od jednej do drugiej pieszo) zajęcia. Pierwotnie z pod pióra Derdowskiego wyszedł tylko jeden numer „Wiarusa''. Pan Derdowski spadł ze stołka redakcyjnego, a miejsce jego zajął zecer pan Paryski. Po rewolucyi nastąpiła kontr-rewolucya. Pan Derdowski powrócił na swe miejsce — i odtąd niepodzielnie królował w swym „Wiarusie''.

Pismo to było w każdym razie — ciekawem. Że Derdowski był zdolnym pisarzem ludowym, o tem wiedziano jeszcze w starym kraju. Tu w Ameryce jego sposób pisania najbardziej może przemawiał do usposobień naszych czytelników. Pisał on dobitnie, jędrnie, czasem aż nazbyt jędrnie, słów w bawełnę nie obwijał — i to właśnie nieraz się podobało czytelnikom, nie przywykłym do wyrażeń abstrakcyjnych i słów gładszych. Rzecz prosta, od podobnego sposobu pisania do niemiłego prostactwa i oszczerstwa tylko jeden krok, mianowicie gdy brak wstrzemięźliwości wziął górę nad umysłem redaktora.

Do czego „Wiarus'' (jakiś czas noszący przezwisko „Katolik''), miał zawsze szczęście, to do współpracowników — bezpłatnych. Ktokolwiek miał u nas ostrzejsze pióro, a chciał mu pofolgować, aby dokuczyć swym przeciwnikom, w te pędy udawał się do „Wiarusa'' — i jeśli tylko artykuł jego był dość pieprzny, znajdował gościnne przyjęcie. Tak np. często zabierał głos w „Wiarusie'' L. Heilpern, żyd, osobistość bardzo mizerna. Od roku 1889 podporą „Wiarusa'' był Wiel. ks. K. D. Domagalski, jeden z najzdolniejszych pisarzy polskich w Ameryce (pseudonim „Cyrulik'' i inne), niewątpliwy talent satyryczny. Później bardzo pieprzne „marcypany'' umieszczał we „Wiarusie'' ks. Franciszek Król. Na parę lat przed śmiercią Derdowskiego spowodowaną sparali-

żowaniem, „Wiarus'' stracił zupełnie na zainteresowaniu.

**22. „Gazeta Polska w Nebrasce''.**

(Powstała r. 1887. — upadła r. 1890.)

Powstała w Elba, Neb., wydawana przez spółkę. „Gazeta'' ta nie wystrzelała nigdy ponad poziom organu lokalnego. Dotrwała do r. 1890. Odtąd Nebraska nie miała innych polskich gazet.

**23. „Wszystko przez Serce Jez. i Maryi'' w Manitowoc, Wis.**

(Powstało r. 1887. — upadło r. 1890.)

Pierwsze to w Manitowoc pismo służyło głównie do popierania sprawy zakładów ks. Łuczyckiego i do zachęcania do ofiar na takowe. Zakłady w Manitowoc, dźwignięte energią ks. Łuczyckiego (klasztor, przytułek dla starców i sierót, oraz szkoła rzemieślnicza) drukowały również wiele książek, głównie religijnych, oraz bilety do nieba itp.

**24. „Polak w Ameryce'' w Buffalo.**

(Założony r. 1887.)

Jak już wiemy, tu w Buffalo „Ojczyzna'' roku 1887 przestała wychodzić. Właściwie przekształciła się. Mianowicie w drugiej połowie Marca 1887 roku „Ojczyznę'' kupił przewielebny ks. J. Pitass i przemienił jej nazwę na „Polaka w Ameryce''.

Najpierw pospłacał dawniejszych akcyonaryuszów i „Polaka w Ameryce” zaczął wydawać od samego początku dwa razy tygodniowo.

Pierwszym redaktorem „Polaka w Ameryce” był zmarły przed niejakim czasem J. M. Sadowski, późniejszy redaktor „Echa” i generalny sekretarz Związku Nar. Pol., ale ponieważ od czasu do czasu, mimowoli, zdradzał „zbyt liberalne zasady”, musiał po kilku miesiącach ustąpić miejsca Zygmuntowi Słupskiemu (urzędnik kolejowy w Washingtonie), który przy „Polaku w Ameryce” również nie popasał długo.

Wreszcie dnia 29. Grudnia 1889 roku re-

---

Stanisław Tomasz Slisz, urodził się 4. Marca roku 1856 w Kołaczycach, w powiecie Jasielskim, w Galicyi. Niższe gimnazyum ukończył w Jaśle, poczem kształcił się na Starejwsi u OO. Jezuitów. Egzamin dojrzałości złożył w gimnazyum św. Anny w Krakowie, a następnie zapisał się na wydział prawniczy na uniwersytecie Jagiellońskim, który też ukończył. W Kwietniu 1885 roku przybył do Ameryki, a w kilkanaście dni później udało mu się zorganizować spółkę akcyjną, wydającą półtygodnik „Ojczyznę”, która w 2 lata później, zmieniwszy właścicieli, zmieniła i swoją nazwę na „Polak w Ameryce”. W Lutym 1887 roku St. Slisz przybył do Milwaukee, gdzie przez parę miesięcy redagował „Krytykę” (obecnie „Kuryer Polski”). Z dniem 1-go Maja 1887 objął w Chicago redakcyę dwóch nowo założonych tygodników „Wiary i Ojczyzny” i „Kropidła” (obecnie „Dziennik Chicagoski”) i redagował je przez półtora roku. Później założył na własną rękę dziennik „Czas”, który jednak upadł w niespełna 3 miesiące. Z końcem 1889 roku St. Slisz powrócił do Buffalo i objął redakcyę „Polaka w Ameryce”, na którego czele stoi do tego czasu. St. Slisz był zawsze konserwatystą i głosił we wszystkich pismach przez siebie redagowanych, zasady oparte na czysto katolickim gruncie, a ponieważ jako redaktor „Kropidła” w imieniu polsko-katolickiego stronnictwa, staczał zacięte walki z liberalnym obozem, więc przezwano go Kropidlarzem, którą to nazwę przeniesiono i na całe polsko-katolickie stronnictwo w Stanach Zjednoczonych. Od kilku lat jest najstarszym polsko-amerykańskim dziennikarzem.

A. B.

dakcyę „Polaka w Ameryce” objął St. Ślisz, który do dnia dzisiejszego pozostaje na tem stanowisku.

Roku 1895 „Polak w Ameryce” z półtygodnika został zamieniony na dziennik i jako taki wychodzi dotychczas.

„Polak w Ameryce” jest pismem konserwatywnem.

### 25. „Głos Wolny” w Buffalo.

(Powstał i upadł r. 1887.)

Założył go p. J. Zawisza. Ten organ prasy naszej jest pierwowzorem niczem nieokiełznanego pisma o socyalistycznych, a nawet anarchistycznych tendencyach. „Głos Wolny” przeszedł później w ręce M. I. Sadowskiego i przekształcił się w „Echo”, o którem poniżej.

### 26. „Dzwonek” w Buffalo.

(Powstał i upadł r. 1887.)

Wydawcą był ks. A. Klawiter, redaktorem p. R. Dobrzelewski. Tygodnik ten miał charakter literacki. Upadł po 6 miesiącach.

### 27. „Ognisko” w New Yorku.

(Zabłysło r. 1887., a zgasło r. 1889.)

Założone w połowie roku 1887 jest typową gazetą nowojorską. Odźwierciedla ono wyraź-

nie życie tamtejszej polskiej kolonii, która charakterem różni się stanowczo od pozostałych osad polskich w Ameryce. Wytworzyła ona w swem łonie ognisko „inteligentnej cyganeryi'', jak p. Henryk Nagiel się wyraża. „Ognisko'' kładzie nacisk na propagandę **idei postępowych**. Czerwony papier, na którym „Ognisko'' aż do końca r. 1887 było drukowane, jeszcze jaśniej ilustruje barwę jego przekonań. Było organem Tow. „Ognisko'', znanego z zasad ultra-radykalnych. Jako redaktor figuruje Antoni Lewandowski, później J. J. Chrzanowski. Do spółki należeli: Leon Wild, późniejszy redaktor „Nowego Zycia'', Jan Zychliński, K. Sieciński i inni (jak Alfons Chrostowski). Współpracownikami nadto byli: Suskind, autor skandalicznej komedyi „Po amerykańsku'', dalej Dr. Gruenberg, lekarz z uniwersytetu w Monachium, pochodzący z Prasmysza w Królestwie, żyd, lecz wbrew zwyczajowi Izraelitów w Ameryce, stale uznający się za Polaka; dalej dr. Czupka, Bernolak (autor kupletów amerykańskich), J. Goldschmidt (znany w Królestwie z szeregu różnych broszur), młodzi socyaliści W. Fischler i A. Moren, zdolny wierszopis Stan. Nawrocki. Ci współpracownicy nadawali właśnie „Ognisku'' znaczną ruchliwość. „Ognisko'' drukowało się najpierw w własnej drukareńce (wziętej na kredyt); później przeszło do drukarni Schroedera. Towarzystwa akcyjne, których było

własnością, zmieniały się codzień. Tonęły w niem kapitaliki niektórych świeżo przybywających do Ameryki „grynerów''. Takim był np. niejaki p. Myśliwiec z Galicyi. Wogóle życie przy „Ognisku'' było wesołe. Główny administrator Wild często pieniądze potrzebne na papier, wygrywać musiał w „pokra'' lub na wyścigach. Cyganerya polska nowojorska stale wisiała przy redakcyi i drukarni pisma — i sypiała w jej lokalu, w braku lepszej pościeli — na workach pocztowych. Pracowała zresztą nie dla zysku, — dla idei.

### 28. „Dziennik'' i 29. „Kuryer Chicagoski''.

(Powstały i upadły r. 1887.)

Z początkiem r. 1887 p. Wł. Smulski rozpoczął na próbę wydawnictwo codziennego „Kuryera Chicagowskiego'', a p. Dyniewicz wydał także na próbę 2 czy 3 numery „Dziennika''. Były to pierwsze w Ameryce próby stworzenia pisma codziennego. „Kuryer'', próba p. Smulskiego, trwał 3 miesiące i — upadł. Redagował go M. J. Sadowski, na spółkę z Fr. H. Jabłońskim.

### 30. „Czas'' w Chicago.

(Powstał i upadł r. 1887.)

Przy końcu tegoż r. 1887 p. Ślisz założył w dzielnicy Wojciechowa także małe pismo codzienne p. t. „Czas'', przy pomocy p. Łoba-

rzewskiego. Po paru tygodniach „Czas'' upadł. Była to trzecia (nieudała) próba stworzenia polskiego dziennika w Ameryce.

### 31. „Dziennik Polski'' w Milwaukee.

(Powstał r. 1887. — upadł r. 1888.)

Wreszcie czwarta próba stworzenia pisma codziennego odbyła się w Milwaukee. W Listopadzie 1887 zaczął wychodzić „Dziennik Polski'' i dotrwał do Maja roku 1888. Założyła go Spółka, na czele której stało 15 dyrektorów. Redaktorem był początkowo p. Franciszek H. Jabłoński.

### 32. „Kropidło'' w Chicago.

(Powstało r. 1887. — upadło r. 1888.)

Walkę o zasady, prawa i interesa ludu katolickiego miało prowadzić „Kropidło''. I prowadziło ją przez — rok! Sam tytuł pisma dowodził, że miało ono nie pardonować, ale „kropić''. A tym „kropiącym'' redaktorem był p. Stan. Ślisz. Z drugiej strony dwaj główni jego przeciwnicy Z. Brodowski w „Zgodzie'' i H. Derdowski w „Wiarusie'' kropili także. Walka była tak zaciekła, że dochodziła parę kroć do kratek sądowych. Po roku, gdy 22. Czerwca 1888 roku „Kropidło'' zamknięto, kroki wojenne ustały.

### 33. „Wiara i Ojczyzna" w Chicago.

(Założona r. 1887., przekształcona w „Naród Polski" r. 1899.)

Była początkowo pismem ludowo-katolickiem, redagowanem bardzo dobrze. Podpisywał je ks. Jan Radziejewski (brat wydawcy „Katolika" na Górnym Szląsku). Organem Zjednoczenia zostało dopiero w roku 1888.

Oba pisma „Kropidło" i „Wiara i Ojczyzna" powstały w r. 1887, jako organy Spółki Wydawnictwa Polskiego, założonej w tym czasie w Chicago. Spółka ta z czasem zajęła bardzo wybitne stanowisko w Ameryce. Ona długi czas wydawała organ Zjedn. Pol. Rz. Kat. p. o. B. S. J. — „Wiarę i Ojczyznę" i założony w r. 1890 „Dziennik Chicagoski"; jej nakładem ukazywało się w r. 1890 pisemko tygodniowe „Polacy w Ameryce"; ona w ciągu lat kilku wypuściła w świat tysiące egzemplarzy podręczników naukowych, oraz książek treści religijnej, beletrystycznej itd.

Zawiązanie się Spółki spowodowały następujące okoliczności: Gdy po poprzednich walkach stronnictw nastąpiła względna cisza, „Gazeta Katolicka", organ partyi klerykalnej, przeszła na własność prywatną p. W. Smulskiego. Upłynął przecież pewien czas — i znów objawiła się potrzeba obrony praw stronnictwa klerykalnego przeciwko atakom strony przeciw-

nej. Ażeby stworzyć organy prasy do takiej obrony i w ogóle postarać się o wydawnictwo dzieł katolickich, zawiązała się Spółka. W skład jej wchodzili z kapłanów: Wiel. ks. W. Barzyński i OO. Zmartwychwstańcy, Wiel. ks. J. Radziejewski, z cywilnych p. Piotr Kiołbassa, W. Jędrzejek i inni. Zarządcą Spółki był Wiel. ks. W. Barzyński, a obecnie jest Wiel. ks. Fr. Gordon, C. R.

Jakiś czas, w r. 1892., redagował „Wiarę i Ojczyznę'' ks. Domagalski, który poprzednio w „Zgodzie'' podpisywał się pseudonimem „Cyrulika'', strzygł też i golił, że aż trzeszczało. Jego „Bakcyle'' (rodzaj polemicznej kroniczki), umieszczane w „Zgodzie'' gryzły ostro i zatruwały przeciwnikom spokój. W r. 1893 opuścił ziemię amerykańską i wrócił do Księstwa Poznańskiego, gdzie w dwa lata potem umarł. Prócz ks. Domagalskiego „Wiarę i Ojczyznę'' redagowali: ks. Zaleski, p. Szwajkart, p. Ignacy Machnikowski.

### 34. „Kuryer Polski'' w Milwaukee.

(Założony r. 1888.)

Dziennik ten założony przez Michała Kruszkę. Poprzednie pisma codzienne były tylko próbami. Ten dziennik jest na prawdę początkiem codziennej prasy polskiej w Ameryce.

## ZMIANY W "KURYERZE POLSKIM"

Najstarszy dziennik polski w Stanach Zjednoczonych, mianowicie "Kuryer Polski", wydawany od przeszło 70 lat w Milwaukee, został sprzedany. Pismo to nabyła pani J. J. Sobogne-Bogusławska od wydawczyni pani Felicji Zwierzchowskiej, zamieszkałej w Evanston, córki założyciela, Michała Kruszki

Pani Bogusławska od trzech lat pełni obowiązki redaktora Nowa właścicielka ogłosiła, że pułkownik Piotr F. Piasecki pozostanie nadal na stanowisku zarządcy.

Redakcja "Gwiazdy Polarnej" życzy pani Bogusławskiej pomyślnej pracy na nowym posterunku oraz utrzymania tej ważnej na terenie Milwaukee placówki polonijnej.

Gw. Pol. 10.12.1960

...i energii, pracy i ...ożony z pożyczo... ...wał się najpierw ...kolejno wzrastał. ...swój format. P. ...stkiem, wydawcą, ...wet zecerem swe... ...ołał go podnieść. ...lał się wtenczas

...owski.)

...nastu jeden z głów... ...Polskiego", a obecnie ...nt szefa firmy, za... ...departamentu byz... ...ego i kasyer Spółki ...wniczej Kuryera. ...ef S. Kruszka uro... ...ię 25. Listopada, 1862 ...w Słabomierzu, w ...iem Księstwie Po... ...kiem. Do szkół po...czątkowych uczęszczał w Gorzycach, potem w szkole miejskiej i w pedagogium w Wieleniu. Przez lat kilka był uczniem gimnazyum w Inowrocławiu, a pedagogium ukończył w Ostrowie pod Wieleniem.



J. S. KRUSZKA.

W Marcu 1882 r. wstąpił do służby pocztowej, stopniowo zajmował w niej coraz to wyższe stanowiska i był w służbie pruskiej aż do roku 1893, w którym, idąc śladem braci, postanowił opuścić służbę rządową niemiecką i za oceanem szukać lepszego bytu i znośniejszych stosunków. **Do Stanów Zjednoczonych wybiera się już jako człowiek żonaty, gdyż w roku 1892 zawiera śluby małżeńskie z panną Wandą Drwęską z Inowrocławia.**

**W Ameryce przyjechał wprost do Milwaukee i objął stanowisko jednego z redaktorów przy „Kuryerze**

(oprócz wydawcy) z 2 dorosłych i dwóch chłopców do roznoszenia. Szło naturalnie ciężko — ale pchało się jakoś, aż powoli wydostało się z biedy.

---

Polskim". Przez ostatnie lat dwanaście pracuje przy „Kuryerze" bez przerwy, zawsze jako redaktor pism tygodniowych: „Kuryera Tygodniowego" i „Gazety Wisconsińskiej", a oprócz tego też jako współredaktor dziennego „Kuryera". Zmieniali się redaktorzy codziennego „Kuryera" dla rozmaitych powodów życiowych. Józef S. Kruszka ciągle pozostaje przy nim rozwijając i rosnąc w pierze z nim razem.

Po ustąpieniu zarządcy (manażera) Leona Drwęs...ego i po ostatniej reorganizacyi Spółki Wydawniczej Kuryera, Józef S. Kruszka obejmuje obowiązki kasyera Spółki, zarządcy departamentu byznesowego i asystenta głównego szefa firmy, Michała Kruszki.

Pomimo wyczerpujących. zajęć dziennikarskich, Józef S. Kruszka znajduje i czas, a co ważniejsza chęci, na sprawy narodowe, na sprawy Polonii Milwauckiej, któremi gorąco s.. interesuje.

Od samego niemal przyjazdu wstępuje w szeregi Związkowe, a w grupie, do której należy, jest jednym z czynniejszych członków. Od lat ośmiu pełni obowiązki sekretarza delegatów obchodowych i bodaj czy był jeden obchód narodowy, w którego urządzaniu by udziału nie brał.

Jako Sokół jeszcze ze starego kraju, w Milwaukee krzątał się przez kilka lat około założenia Sokoła polskiego. Trudne to były początki. Kilkakrotnie Sokół rozwiązywał się, upadał, lecz w końcu idea zwyciężyła i obecnie mamy w Milwaukee dwa gniazda wielkie, zasobne w członków i fundusze, a Józef S. Kruszka, prezes gniazda No. I., zyskał sobie przydomek „ojca sokolstwa polskiego w Milwaukee".

Pracując w Związku i Sokolstwie, bierze żywy udział we wszystkich lokalnych polskich sprawach w Milwaukee: czy to w przedstawieniach teatralnych, czy przyjęciach, sejmach, zjazdach wielkich organizacyi. Gdy Polonia Milwaucka postanowiła postawić pomnik Kościuszce w Milwaukee, powołany zostaje głosami ogółu na jednego z dyrektorów. Obrany sekretarzem Dyrekcyi, pełni te obowiązki od samego początku do końca.

Józef S. Kruszka, w twardej szkole pruskiej wychowany, za typ być może uważany „Nowego Polaka". Pracowity, służbisty, od innych tych przymiotów wymagający, równocześnie jest gorącym Polakiem, szczerym przyjacielem i druhem.

W historyi Polaków w Ameryce zajmie poważne stanowisko, bo jako człowiek młody, ma długie jeszcze lata pracy przed sobą.

ki dogodne

ieszkańców,
, a warunki
Wisconsin
w korzysta

w Warszawie
szkołach miej-
azyum III. Po
zkół przez rok
ązki nauczycie-
go w Proszo-
Krakowem, a
iestoletni mło-
jeżdża do A-
iesząc do ojca
już na emi-
ącego.
n Yorku wstę-
dział medyczny
u of the City
rk i spędza na
zy lata. Nie-
było ukończyć
tarskich. W r.
redaktorem ty-
Kuryer Nowo-
tóry następnie
oku wychodzi
e pismo, pierw-
yne w Nowym

1893, jako dele-
m Związku Na-
Polskiego, przy-
miasta Chicago.
a go sekreta-
dy" i na tem
pozostaje przez
W roku 1895
kół publicznych
w Chicago, a po roku obejmuje stanowisko pierwszego asystenta przy sekretarzu generalnym Związku Narodowego Polskiego, ś. p. M. J. Sadowskim.

Urzędnikiem Związku Narodowego pozostaje aż do śmierci M. J. Sadowskiego, po którym obejmuje zarząd i redaktorstwo „Dziennika Narodowego", w Chicago. Prowadzi to pismo w najcięższych czasach rozwoju tegoż. W roku 1901 obejmuje stanowisko redaktora miejskiego przy „Kuryerze Polskim", w Milwaukee i przy tem piśmie pracuje do obecnej chwili jako naczelny obecnie redaktor.

tu z praw obywatelskich. To wiele przyczyniło się do podniesienia „Kuryera", który wychodząc codziennie, mógł przemawiać do polskiej ludności.

„Trzeba przyznać — pisze H. Nagiel — że p. Kruszka jest dobrym politykiem — i tak umiał iść z wypadkami, że wraz z innymi pozyskiwał dla Polaków poważne polityczne korzyści".

Początkowo „Kuryer" kosztował 10 cen-

---

Marcin S. Cyborowski urodził się w roku 1865. w Kiełpinie w Prusach Zachodnich. Mając niespełna rok, wyjechał z rodzicami do Ameryki, do Milwaukee, Wisconsin.



M. S. CYBOROWSKI.

Nauki pobierał w szkole parafialnej św. Stanisława, potem w publicznej szkole Dwunastej wardy i w prywatnych szkołach wieczornych.

Kiedy w roku 1880 przeniesiono drukarnię „Przyjaciela Ludu" z Chicago do Milwaukee, zaczął się w tejże uczyć sztuki drukarskiej. W roku 1881 wstąpił do drukarni niemieckiego dziennika „Herold", gdzie też ukończył naukę swego fachu, pracując tam przeszło pięć lat.

W roku 1886 pracował jako zecer w drukarni „Krytyki", wydawanej przez p. M. Kruszkę.

W roku 1887 powołany został do Chicago jako zarządca nowo założonej drukarni przez ks. W. Barzyńskiego. Oprócz „Wiary i Ojczyzny", rozpoczęto drukować pod jego zarządem książki szkolne jak: Elementarz, pierwsza czytanka i wiele innych książek.

Po ustąpieniu z drukarni „Wiary i Ojczyzny"

tów na tydzień, a $5.00 na rok. W roku 1890 zmienił cenę na 6 ct., resp. $3.00, wskutek czego pozyskał masę abonentów.

W trzy lata po założeniu, kiedy „Kuryer" miał już około 3,000 abonentów, uchwalono w legislaturze, aby miejskie urzędowe ogłoszenia były także w polskim języku ogłaszane. W roku 1896 przeniósł „Kuryer" swą główną kwaterę do środka miasta do kamienicy Montgomery, na rogu ulic Milwaukee i Michigan, co się znacznie do jego wzrostu i rozwoju przyczyniło.

W roku 1899 zorganizowano inkorporacyj-

---

pracował w drukarniach rozmaitych dzienników angielskich w Chicago; pracował także w drukarniach akcydensowych niemieckich w Chicago.

W roku 1892 zorganizował Spółkę Wydawniczą „Telegrafu", gazety codziennej w Chicago. Redaktorem „Telegrafu" był p. Henryk Nagiel i gazeta świetnie się rozwijała, dopóki Zmartwychwstańcy nie zabrali p. Nagla do swej gazety. Po ustąpieniu p. Nagla z redakcyi „Telegrafu", redagowało go jeszcze kilku innych redaktorów. Po upadku „Telegrafu", Spółka się rozwiązała. Po rozwiązaniu Spółki, M. S. Cyborowski pracował znów jako zecer w rozmaitych drukarniach angielskich i niemieckich.

W roku 1893 sprowadził się z familią napowrót do Milwaukee, gdzie pracował jako zecer przy dziennikach angielskich „Sentinel" i „Evening Wisconsin".

W roku 1894 zaczął pracować z początku jako zecer przy „Kuryerze Polskim"; później został agentem ogłoszeń i kolektorem; w roku 1898 objął kierownictwo drukarni „Kuryera Polskiego". Kiedy w roku 1899 założono Spółkę Wydawniczą Kuryera Polskiego, M. S. Cyborowski został wybrany dyrektorem i sekretarzem Spółki, który to urząd obecnie piastuje.

W życiu publicznem bierze zawsze udział. Należy do kilku towarzystw polskich, w których sprawował i sprawuje rozmaite urzędy.

Był pierwszym z Polaków, który sprawował urząd z ramienia partyi republikańskiej w Madison podczas sesyi legislatury w roku 1899.

Obecnie jest współredaktorem „Kuryera Polskiego".

ną „Spółkę Wydawniczą Kuryera”, w skład której weszli: Michał Kruszka, prezydent, Józef S. Kruszka, vice-prezydent, M. S. Cyborowski jako sekretarz i Leon Drwenski jako kasyer. Kapitał zakładowy Spółki wynosił nominalnie $20,000, podzielony na akcye.

Do rzędu współpracowników „Kuryera”, którzy także go podnieść pomogli albo się do rozwoju jego przyczynili, zaliczyć należy naj-

---



STEFAN K. RACHOCKI.

Stefan Klemens Rachocki urodził się w Gąsawie, w gubernii Radomskiej, w Królestwie Polskiem, dnia 23. Listopada, 1873 roku. Nauki elementarne pobierał w Raciążu. Niższe gimnazyum ukończył w Płocku. W 1888 roku wyjechał do Krakowa, gdzie skończył wyższe gimnazyum i następnie przez dwa lata kształcił się na wydziale filozoficzno-rolniczym w Uniwersytecie Jagiellońskim. Do Stanów Zjednoczonych przybył w Listopadzie 1895 r. Przez dwa lata pracował w fabrykach w stanie Nowojorskim. Od Marca 1898 do Maja 1900 r. był współpracownikiem „Ameryki” w Toledo, O. Następnie służył w korpusie szpitalnym armii St. Zjedn. na Filipinach do 4. Czerwca 1903 roku. W tymże czasie zwiedził Japonię i Chiny. Wróciwszy do Stanów Zjednoczonych, pracował przez kilka miesięcy przy dzienniku „Echo”, w Toledo. Dnia 23. Marca, 1904 roku otrzymał posadę w redakcyi „Kuryera Polskiego”, w Milwaukee i na tem stanowisku pracuje do dnia dzisiejszego. Oprócz licznych wierszy, które pomieszczone były w „Ameryce”, „Zgodzie” i „Sile”, napisał dłuższy poemat epiczny pt. „Na Marne”, wydany w Toledo 1899 roku.

pierw W. Maychrzyckiego, znanego drukarza, który na początku był głównym filarem mechanicznego działu, bo miał do pomocy tylko jednego zecera (A. Gilińskiego) i jednego chłopca. Następnym był niewątpliwie śp. Kazimierz Owocki, który rozpoczął pracę przy Kuryerze



W. MAYCHRZYCKI.

w Listopadzie roku 1888, i był — jak się p. Kruszka wyraża — prawą ręką jego; pisał cokolwiek do gazety, dopilnował ekspedycyi,

drukował nawet na maszynie gdy tego było potrzeba. Z polecenia p. Kruszki, Owocki założył (w roku 1890) w Chicago agencyę „Kuryera Polskiego'' i w 6 miesiącach zdobył tam przeszło 900 abonentów. Wydawcy „Wiary i Ojczyzny'', widząc, że gazeta codzienna ma i w Chicago popyt, założyli wtenczas „Dziennik Chicagoski'' i zdobyli od razu niemal połowę

---

**Pierwsza kwatera Kuryera Polskiego, 415 Mitchell ulica.**




W roku 1885 zadzierżawił Michał Kruszka frontową część domku tego na drukarnię i mieszkanie i wydawał tu Krytykę aż do Listopada 1887, kiedy Krytykę wraz z "Dziennikiem Polskim" Spółka Dziennika przeprowadziła na południowo-zachodni narożnik Mitchell ulicy i Pierwszej Ave. Po upadku Dziennika i Krytyki, Michał Kruszka ponownie przeprowadził się pod no. 415 Mitchell ulicy, i tam wydawał Kuryera do jesieni 1891, kiedy się do własnego domu pod no. 463 Mitchell ul. przeprowadził.

czytelników „Kuryera''. Pierwsze swe powodzenie ma więc „Dziennik Chicagoski'' do zawdzięczenia przygotowawczej pracy „Kuryera Polskiego''.

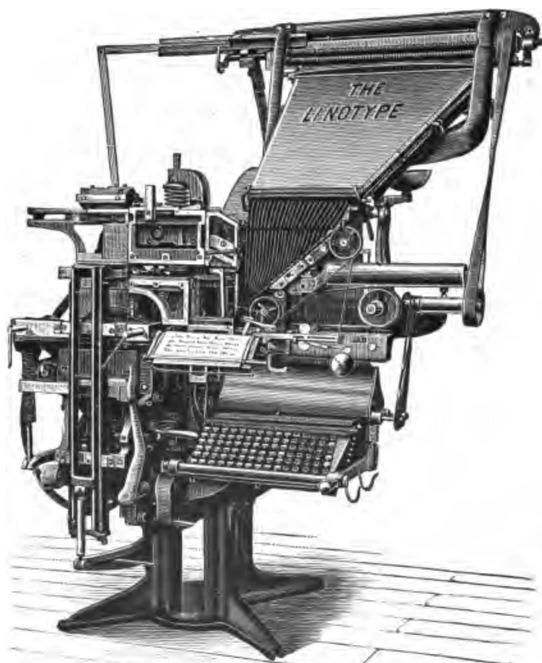



**Obecny ofis Kuryera Polskiego.**

Podwójna kamienica Montgomery, której rycinę powyżej podajemy, stoi na południowo-wschodnim narożniku ulic Michigan i Milwaukee. Jestto gmach 7-piętrowy, zbudowany coś 16 lat temu. Dolne piętro zajmuje administracya "Journala". Kuryer Polski zajmuje północno-zachodnie skrzydło czwartego piętra. Nowa pospieszna maszyna, na której Kuryer się drukuje, znajduje się we wschodniej połowie kamienicy, także na 4. piętrze.

Szereg redaktorów „Kuryera", stałych i chwilowych, jest dość pokaźny. Jeszcze za czasów K. Owockiego, przybył K. Neuman, Jan Kuk, (1891), po nim Józef S. Kruszka (1893), Tadeusz Wild (1893), S. Osada (1899); później F. H. Jabłoński, J. J. Chrzanowski, W. Halicki, St. Rachocki. Byli to redaktorzy, że tak powiem, stali, bo pracowali przez całe lata przy „Kuryerze". Prócz tych byli redaktorami chwilowymi: Łuczyński z Chicago, W. Ziemiński z New Yorku, B. Dalkowski z Toledo, J. Kwaśniewski i Dr. Machnikowski z Milwaukee. Obecnie (1905) w skład redakcyi „Kuryera" wchodzą: J. J. Chrzanowski, S. Rachocki, M. S. Cyborowski, J. Wedda.

W dziale byznesowym był z początku tylko jeden klerk — który zarazem był ekspedyentem etc. Zdaje się, że pierwszym takim klerkiem był Wincenty Sławski, a pomocnikiem i zarazem roznosicielem na wschodniej stronie, Max Dorszyński, później student teologii, a po wyświęceniu proboszcz parafii św. Wincentego. Dalej klerkami i kolektorami byli: śp. F. Danielski, E. Pawłowski, Leon Drwenski, M. S. Cyborowski, T. Czerwiński I. Przybyła, L. Kotecki. Dzisiaj (1905) w dziale byznesowym „Kuryera" jest pięciu agentów podróżujących, dwóch agentów anonsowych, cztery buchalterki, kasyerka, czterech ekspedyentów i jeden dozórca roznosicieli. Manażerem jest Józef S. Kruszka.




Powyższa rycina przedstawia jednę z maszyn „Kuryera Polskiego" do ustawiania wiadomości i artykułów. Maszyna taka składa się z 5,000 części i delikatniejszą jest od mechanizmu w zegarku, chociaż waży blisko 3,000 funtów. Kosztuje z dodatkami $3,500.

Maszyna ta zwana „Linotype", nie ustawia właściwie czcionek, ale tylko matryce czyli foremki do liter, a gdy wiersz czyli rządek jest pełen, odpowiedni mechanizm posuwa cały wiersz foremek do kotła z gorącym metalem i tu odlewa się cały wiersz, odstawia się na bok, zaraz za poprzednio odlanym rządkiem, a matryce czyli foremki idą każda do swego przedziału. Wszystko to—i dziesiątki innych szczegółów—załatwia maszyna ta sama. Operator, czytając rękopis, naciska tylko odpowiednie klawisze—jak przy pisaniu na „Typewriter". Maszyna załatwia resztę. Maszyny te wynalazł niejakiś Mergenthaler.

Dwie maszyny „Kuryera", wraz z potrzebnymi przyborami, kosztowały $7,000.00.

Zarządcami czyli formanami drukarni byli:. W. Maychrzycki, T. Zagórski, A. Szybczyński, F. Raniszewski, L. Muehleisen, M. Cyborowski, A. Giliński i Fr. H. Cichocki.

W roku 1888 „Kuryer'' miał czytelników 360., a w roku 1905 (razem z tygodniowym) 18,000 czytelników.

Zatrudniał w roku 1888 ogółem 6 osób; a w roku 1905 — 27 osób dorosłych i 7 niedorosłych, oraz 87 roznosicieli; razem 121 osób. Przeciętna wypłata tygodniowa w roku 1888 wynosiła $31; a w roku 1905 — $570.00.

Z historyi „Kuryera'' zaznaczyć wypada i ten fakt, że wzrost liczby abonentów i całego interesu był największy w latach 1889 i 1890, oraz 1903, 1904 i 1905; a najsłabszy w latach od 1893 do 1898 roku.

W roku 1900 „Kuryer'' sprowadził kosztowne maszyny do składania liter.

W Maju b. r. (1905) Spółka Kuryera podniosła kapitał zakładowy z $20,000 na $50,000, rozłożony na 500 akcyi po $100 akcya. Wartość całego przedsiębiorstwa „Kuryera'' oceniają rzeczoznawcy na $40,000 do $55,000. Długów nie ma prawie żadnych. Obecnie prezydentem Spółki (i generalnym zarządcą czyli wydawcą) jest Michał Kruszka; sekretarzem M. S. Cyborowski; kasyerem (i manażerem) Józef S. Kruszka.

**Byli współpracownicy Kuryera Polskiego.**



Śp. K. OWOCKI.



L. DRWENSKI.



Kap. T. WILD.

## MICHAŁ KRUSZKA.

(Druga część niniejszego życiorysu oparta jest na szkicach biograficznych z „Dziennikarstwa Polskiego w Ameryce" H. Nagla, z "Catholic Church of Wisconsin", „History of the County of Milwaukee", „Lawmakers of 1891", "Men of Progress" i innych dzieł, z dodatkami z opowiadań i notatek dziennikarskich.)

Skreślił **Stefan Rachocki.**

I.

Pięknym przykładem tego, co energiczny, rzutki, wytrwały i przedsiębiorczy Polak zdziałać może na wychodźtwie polsko-amerykańskiem samodzielnie, lub wespół z innymi, jest Michał Kruszka, założyciel i wydawca pierwszego dziennika polskiego w Stanach Zjednoczonych, były senator stanowy i niestrudzony działacz na niwie politycznej i społecznej wśród amerykańskich Polaków. Dzięki swej zabiegliwości, niezmordowanemu przezwyciężaniu rozlicznych przeszkód materyalnych i moralnych, tudzież nieugiętej dążności do ciągłego postępowania naprzód i wznoszenia się co raz to wyżej, stał się on typem amerykańskiego Polaka, którego w terminie krajowym nazywamy „self-made man", a który dla innych jest drogowskazem, jak dochodzić stopniowo do wyżyn prawdziwej zasługi dla ogółu współrodaków i do osobistego dobrobytu.

* * *

Zmuszony chwilowymi nieszczęściami majątkowymi swojego ojca do przedwczesnego opuszczenia gimnazyum, szukał dla siebie odpowiedniego zawodu w Księstwie Poznańskiem. Nie mogąc wszakże znaleźć takowego, a głównie party chęcią spróbowania szczęścia w nowym świecie za oceanem (może pod wpływem czytanych w młodości dzieł, lub słyszanych opowiadań), przerzucił się na drugą stronę Atlantyku i tu bez krewnych, bez przyjaciół, bez żadnych środków materyalnych, nie znając języka

krajowego, rozpoczął w nader ciężkich i zgoła niepomyślnych dla siebie warunkach trudną pracę nad ustaleniem sobie bytu i założeniem podstaw do szerszej działalności dla dobra ogółu polsko-amerykańskiego.

W pierwszych latach za bytności na Wschodzie w pracy tej napotykał trudności, które przechodziły nawet jego młode siły, ochoczość do pracy i zabiegliwość około znalezienia jakiegoś stałego punktu oparcia. Nie władając językiem krajowym, pozbawiony wszelkiej pomocy postronnej, musiał, jak wielu innych świeżych przybyszów polskich, zdobywać sobie chleb powszedni ciężką pracą fizyczną. Przy pracy tej atoli nie upadał na duchu, nie tracił nadziei w lepsze jutro, w pomyślniejszą dla siebie gwiazdę losu, lecz wytrwał na trudnem stanowisku mężnie, zdobywając jednocześnie niezbędną do polepszenia osobistego bytu wiedzę. Ta usilna i wytrwała praca nie zawiodła go z biegiem czasu.

Skołatany trzyletnią przeszło walką z bezlitośnym losem, ale z niemałem już doświadczeniem i wżyty w tutejsze stosunki, mając nieco zaoszczędzonego grosza, ruszył na Zachód. Lecz i tu przez kilka pierwszych lat ani los nie był dlań łaskawszym, ani mu sprzyjały warunki.

Obdarzony bystrym umysłem niezadługo spostrzegł tu, iż Polonia amerykańska dorosła już do utrzymania umiarkowanie postępowego pisma i podjął najprzód wydawnictwo paru tygodników, a następnie dziennika.

Rozumie się, jak podjęcie każdego nowego przedsiębiorstwa, tak i wydawanie dziennika dla ludu, który w Europie nie był przyzwyczajony do czytania, a zatem nie mógł odczuwać potrzeby czerpania codziennie wiadomości z dziennego pisma, nie było z początku usłane różami. Kolczasta też to była droga, po której musiał stąpać Michał Kruszka, dążąc do oświecania i podnoszenia moral-

nie i materyalnie swoich rodaków za pomocą codziennej gazety. Że ją jednak przeszedł, że nie ustał zaraz na wstępie i nie zwrócił się na inne pole, stanowi to bezsprzecznie chlubne świadectwo dla jego iście wyjątkowej wytrwałości i tej niezłomnej woli, która nigdy nie zraża się przeciwnościami, lecz owszem hartuje się w nich, jak stal w ogniu.

Ten wybitny rys charakteru Michała Kruszki — wytrwałość — nigdy, o ile wiemy, nie uwydatnił się tak wyraźnie, jak właśnie wkrótce po rozpoczęciu wydawnictwa „Kuryera Polskiego".

W trzy miesiące po wyjściu pierwszego numeru tego dziennika, Władysław Dyniewicz, znany wydawca tygodnika „Gazeta Polska" w Chicago, spotkawszy się z Michałem Kruszką, przedkładał mu, że Polonia amerykańska nie dojrzała jeszcze do codziennego pisma, że wydawanie takiego pisma jest „waryactwem", daremnem trwonieniem pieniędzy i bezużytecznem marnowaniem sił. Dlatego stanowczo radził mu zaniechać tego przedsięwzięcia!.... Któż, będąc w położeniu Kruszki, wobec takich słów starszego i doświadczeńszego kolegi, nie cofnąłby się z podjętej drogi? kto nie zniechęciłby się dalszymi zapasami z losem wobec tego zwłaszcza, iż rzeczywiście nie było wówczas prawie żadnych widomych oznak możności utrzymania codziennego pisma polskiego?!

Kruszka jednak dał Dyniewiczowi tę odpowiedź:

„Niech to będzie waryactwem, ale skoro raz już podjąłem się tego wydawnictwa, to wytrwam przy niem dopóty, dopóki mi sił starczy".

I wytrwał.

Wytrwałością i ciężką a gorliwą pracą zyskiwał dla swojego dziennika co raz więcej prenumeratorów i przez to wyrobił sobie wśród amerykańskiej Polonii imię, które upamiętnione zostanie w jej hi-

storyi niezatartemi zgłoskami. To bowiem, że dziś mamy w Stanach Zjednoczonych już nie jedno ale sześć dziennych pism polskich, zawdzięczyć należy, naszem zdaniem, przeważnie Michałowi Kruszce. Gdyby on nie podjął się był wydawnictwa pierwszego dziennika, gdyby nie wytworzył przez to odpowiedniej chęci i skłonności wśród amerykańskich Polaków do czytania codziennych pism, wątpić należy, czy inni pomyśleliby o takiem wydawnictwie, lub, czy, rozpocząwszy je, nie zaniechaliby go po paromiesięcznej niepomyślnej próbie.

* * *

Działalność Michała Kruszki wśród naszego wychodźtwa była i jest po dziś dzień wielostronną. Był członkiem legislatury wisconsińskiej w obu Izbach przez kilka lat, należał i pracował w różnych towarzystwach. Ale jakkolwiek korzystną i owocną była w nich jego praca, nie może być jednak porównaną z tem wielkiem dziełem założenia i utrzymania po dziś dzień pierwszego dziennego pisma polskiego w Ameryce. O innych jego czynach, dążeniach i działalności pamięć może z czasem zaginąć, rozpłyną się one w morzu codziennego postępu amerykańskiej Polonii; ale to dzieło ostoi się czasowi i pozostanie w pamięci teraźniejszych i przyszłych pokoleń polskich w Stanach Zjednoczonych jako trwały pomnik zasługi i chwały swojego twórcy.

Doniosłość i ważność tego dzieła dla Polonii amerykańskiej nie da się określić. Nie ma bowiem takiej wagi, któraby mu odpowiadała, ani takiej miary, którąby można było oznaczyć jego rozmiary. Któż to wie, ile ludzi z niego korzystało, w jakim stopniu i mierze, i ile wciąż korzysta i korzystać będzie? Kto może powiedzieć, ile to przedsiębiorstw polskich w Ameryce powstało, dzięki jedynie nawoływaniom, zachęcie i wskazówkom „Kuryera Polskiego", ile ludzi wzniosło się przez niego na wyż-

szy szczebel w dziedzinie życia społecznego i politycznego, o ile cały ogół polsko-amerykański uświadomił sobie lepiej swoje położenie wśród obcego otoczenia i o ile zyskał lepsze imię u obcych, o ile zrównał się z ostatnimi, a nawet niektóre jego odłamy pod wielu względami wyprzedził? Któż to może powiedzieć, kto określić?! — Jedna tylko rzecz pewna, że ten pierwszy dziennik polski w Ameryce, który założył Michał Kruszka, był i jest niby pasem bezpieczeństwa, który ochrania wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych przed zatonięciem w morzu amerykanizmu.

II.

Michał Kruszka, szósty syn Jana i Anny z Kluczyńskich Kruszków, *) urodził się w Piątek, 28.

*) Jan Kruszka, ojciec, urodził się w roku 1820, w Słabomierzu. Odziedziczył mały kawał gruntu i liche zabudowania. Pracą, samouctwem, zabiegliwością, oszczędnością, dorabiał się, dokupując coraz więcej gruntu, stawiając powoli nowe zabudowania. Był pierwszym gospodarzem w swej okolicy, który dał kilku synów na gimnazya, seminarya i uniwersytety. Innych synów i córki wyposażył dostatnio. Był przez 20 lat z kolei obierany sołtysem w swej wsi. W późniejszych latach, gdy po wojnie francuskiej Prusacy zaczęli niemczyć co się dało, śp. Jan obstawał uparcie przy języku polskim w szkołach i w urzędzie, i przy nazwach polskich, wskutek czego miewał liczne zatargi z urzędnikami pruskimi. — Umarł na zapalenie płuc w roku 1887.



Śp. JAN KRUSZKA.

Września roku 1860., we wsi Słabomierz, powiat Znin, Wielkie Księstwo Poznańskie. Po ukończeniu szkoły elementarnej, mając lat 10, oddany został do gimnazyum Schwarzbacha, w Wieleniu nad Notecią. Po trzech latach przeniesiony do gimnazyum w Wągrówcu, pozostał tam tylko rok, gdyż rozmaite nieszczęśliwe wypadki i straty zniewoliły jego ojca do odebrania jednego z synów z wyższych szkół.

Po opuszczeniu gimnazyum Michał pracował jako klerk w różnych składach i miastach w Poznań-

---

Dzieci Jana Kruszki z pierwszej żony (Anny z Kluczyńskich):

Ks. Szymon Kruszka, urodził się roku 1845, najstarszy syn i obecnie głowa rodziny. Wyświęcony w roku 1870. Był najpierw wikaryuszem w Wieleniu. Tam, w r. 1872 i 1873, po uchwaleniu antipolskich i antikatolickich „praw majowych" — był kilkakrotnie aresztowany za rozdawanie polskich patryotycznych książek do czytania, za krytykowanie pruskiego rządu i tym podobne „zbrodnie polityczne". Był przez niejakiś czas w więzieniu. Poczem przesiedlony został do Krobi, — nie ustępując w swej opozycyi Prusakom i zachęcaniu Polaków, aby się nie dali niemczyć.



KS. S. KRUSZKA.

Gdy mu Prusacy kilka więcej procesów wytoczyli, udał się do Galicyi, gdzie był przez 10 lat wikaryuszem w Frysztaku, Jaśle i Dynowie. Powróciwszy znów w Poznańskie, został aresztowany za dawne „przestępstwa polityczne", i wolał siedzieć w więzieniu, aniżeli Prusakom pieniężną karę zapłacić — chociaż potem bracia zapłacili karę, aby go uwolnić. Obecnie jest proboszczem w Ostrowitem Prymasowskiem w dyecezyi gnieźnieńskiej.

Dr. Tomasz Kruszka ur. 1847 kształcił się na uniwersytecie w Gryfii, był lekarzem pomocniczym w wojnie francusko-niemieckiej, potem lekarzem w Barcinie i

r.:iem. W lecie 1879 roku wyjechał do Galicyi, zkąd wkrótce powrócił znów do Poznańskiego.

Wroazona atoli, jak się zdaje, skłonność nagliła go do zwiedzenia szerszego świata. Na początku zatem 1880 roku, w Piątek, 24. Marca, wyruszył w podróż do Ameryki. Z Bremeny wszakże wziął najpierw okręt do stolicy Norwegii, Kristianii, a ztamtąd dopiero pojechał do Ameryki.

W Piątek 20. Kwietnia przybył do portu nowoyorskiego, a w Sobotę wylądował w New Yorku — bez funduszów, bez żadnych znajomych lub krewnych, ale ze swobodną myślą i chęcią do każdej pracy. W trzy dni potem dostał zatrudnienie jako pomocnik kucharza w strzelnicy wojskowej na łąg nach w Elizabeth, N. J.

Po trzymiesięcznym pobycie tamze pozyskał pracę we fabryce maszyn do szycia Singera w Elizabeth, ucząc się maszynistostwa we dnie, a języka angielskiego w szkołach publicznych i prywatnych wieczorem.

---

Labiszynie. Umarł na apopleksyę w roku 1891. — Antoni Kruszka, ur. 1849, przebył wojnę francusko-niemiecką w 14. pułku 3. pomorskiego korpusu, później osiedlił się w Żninie, obecnie dostawca maszyn rolniczych w Gnieźnie. — Szczepan Kruszka, ur. w roku 1851, gospodarz w Wągrówcu. Najstarszy syn jego ks. Stefan wikaryuszem w Opalenicy. — Agnieszka, jedyna córka z pierwszego małżeństwa, zamężna za gospodarzem Romanem Kośmider, dawniej w Gulczu (pomiędzy Wieleniem a Czarnkowem) obecnie w Wągrowcu. — Wincenty Kruszka, ur. 18.. r., gospodarz, odziedziczył po ojcu trzy gospodarstwa w Słabomierzu.

Michał Kruszka, ur. 1860 roku, wydawca „Kuryera Polskiego" w Milwaukee, Wis. — Józef S. Kruszka, ur. r. 1862, manażer „Kuryera Polskiego", w Milwaukee, Wisconsin.

Dzieci Jana Kruszki z drugiej żony (Józefy z Okońskich.)

Ks. Wacław Kruszka, ur. 1868 roku, proboszcz w Ripon, Wis. — Stanisław Kruszka, ur. 1870 roku, buchalter w Poznaniu. — Helena, zamężna Domagała, gospodarstwo w Dziekance pod Szubinem. — Anna, zamężna za gospodarza Pieniażkiewicza, umarła 1901. — Jadwiga, zamężna Smierzchalska.

Fabryka Singera położona jest na bagnach, z których trujące wyziewy i miliardy zjadliwych moskitów roznoszą w gorących miesiącach malary.. niszczącą zdrowie. Michał, nieprzyzwyczajony do tego klimatu, na końcu pierwszego lata i przez całe następne tak silnie cierpiał na malarye, że choroba ta podkopała jego zdrowie na przyszłe lata.

W końcu roku 1880., podczas strajku maszynistów, wyjechał do Filadelfii, tam szukając pracy. Nie znalazłszy jej w mieście, przyjął pracę na farmie pewnego Amerykanina w głębi Pennsylvanii. Tu, w końcu Grudnia i na początku Stycznia, podczas najsilniejszych mrozów, pracował ciężko przez 5 tygodni. Ponieważ za te 5 tygodni dostał tylko $2 od szczwanego Amerykanina, rzucił pracę i powrócił znów do Elizabeth, gdzie wnet ponownie w fabryce Singera pracę otrzymał.

Na początku roku 1882 udał się do Bayonne City, N. J., gdzie przez półtora roku był agentem asekuracyjnym. Tamże, w kościele Panny Maryi, wziął ślub z panną Jadwigą Linkiewicz w Wielkanocną Niedzielę, 9. Kwietnia, 1882 roku. (Z małżeństwa tego po 7 latach, w roku 1889, w Piątek, 13. Września, Pan Bóg obdarzył go córką, Felicyą Aurelią.)

Znudziwszy sobie Wschód, postanowił szukać szczęścia na Zachodzie. Marzeniem jego było zawsze (a może i dzisiaj) iść dalej a dalej „Na Zachód", jakby stosownie do znanej rady znakomitego amerykańskiego redaktora Greeley. Więc w Piątek, 7. Września, 1883 roku, opuścił Bayonne City, udając się do Chicago. Tam mu się jednak nie spodobało, i w dwa dni potem, 10. Września, wyjechał do Milwaukee. Tu przez półtora roku był także agentem asekuracyjnym i kart okrętowych. Na początku roku 1885 założył maleńką drukarnię z kapitałem $28.00, sam się ucząc zecerstwa i drukarstwa. W pół roku potem zaczął wydawać „Tygo-

dnik Anonsowy", a w trzy miesiące później „Krytykę". Wreszcie w Czerwcu roku 1888 „Kuryera Polskiego".

* * *

Na tem miejscu zaznaczyć nam wypada, że Michał zawsze miał niezwykły pociąg do gazet i gazeciarstwa, jak i do polityki — może (jak sam żartem mówił) dla tego, że zbyt rychło wciągnięto go do polemiki dziennikarskiej i polityki. A stało się to w ten sposób:

Po zdobyciu Sedanu przez Prusaków, na początku Września 1870, patryotyczni niemieccy profesorzy gimnazyum wieleńskiego wydali uczniom niższych klas rozkaz, aby każdy napisał na wykwintnym papierze nowo skomponowany hymn wojenny niemiecki „Die Wacht am Rhein", i żeby nauczył się go na pamięć. To nie spodobało się Michałowi, którego gorące sympatye były naturalnie po stronie Francuzów; nie napisał też owego hymnu, ani nie nauczył się go na pamięć. Za to spotkała go ostra nagana ze strony profesora; a oprócz tego jeden z nauczycieli opisał to w „Bromberger Zeitung" w sensacyjny sposób, przedstawiając Michała jako „niebezpiecznego rebelizanta" przeciw ojczyźnie niemieckiej, a zarazem wymyślając najstarszemu bratu jego, księdzu Szymonowi Kruszce, że ten przez swą ostentacyjną nienawiść do Prusaków buntuje swoich młodszych braci.

Od tego czasu Michał czuł zawsze nietylko szczególną antypatyę do pruskich urzędników i nauczycieli, ale także wielki pociąg do czytania gazet, naturalnie przedewszystkiem polskich, i to jak najgoręcej patryotycznych, wskutek czego zagrożono mu parokrotnie wydaleniem z gimnazyum.

Po opuszczeniu gimnazyum, a zwłaszcza podczas swego pobytu w Szubinie, jako szesnasto i siedmnastoletni chłopak pisywał niemal co tydzień korespondencye do „Przyjaciela Ludu" w Chełmnie,



MICHAŁ KRUSZKA.

„Pielgrzyma" w Pelplinie, „Przyjaciela" w Toruniu, i „Orędownika" w Poznaniu. Gazety te chętnie jego korespondencye przyjmowały, nie wyjawiając jego nazwiska. W korespondencyach swoich opisywał nadużycia pruskich urzędników względem ludności polskiej, znęcanie się pruskich nauczycieli nad dziećmi polskiemi, gdy te niedosyć szybko niemieckich pieśni i niemieckiego pacierza się uczyły, — co rządowców w tej części prowincyi do pasyi doprowadzało, — jako i różne bieżące wypadki.

W roku 1877 podczas wyborów posłów do parlamentu, Michał gorąco agitował za polskim kandydatem hrabią Skórzewskim z Lubostronia przeciw rządowemu kandydatowi Niemcowi, występując otwarcie przeciw „krzyżakom" i t. p. Pomimo groźb żandarmów i policyantów rozrzucał plakaty, atakujące rządowego kandydatą, rozdawał drukowane głosy i namawiał ludzi, aby się nie dali nastraszyć Niemcom. W końcu zabrano go na policyę, oskarżając o „niebezpieczną dla całości państwa niemieckiego agitacyę", a następnie stawiono go przed sąd magistracki, gdzie starano się z niego wydobyć, kto mu dał obrażające rządowego kandydata plakaty, kto mu dał bilety, kto go do agitacyi namawiał i t. d. Pouczony tajnie przez pewnego sędziego Polaka, że prawo niemieckie uważa człowieka niżej lat 18 za „politycznie niedojrzałego", a zatem niepodlegającego karze za polityczne przestępstwo, Michał nietylko, że nie wyjawił nikogo ,ale jeszcze hardo się stawił burmistrzowi i urzędnikowi śledczemu. A gdy ci mu grozili, oświadczył im wprost, że groźby ich się nie boi, bo jako niemającego 18 lat, karać go za politykę nie mogą. Urzędnicy, nie widząc innej drogi wyjścia, puścili go, ale zagrozili, aby więcej w politykę się nie wdawał. Ta groźba widocznie nie poskutkowała, bo w tydzień potem ukazała się w jednej z polskich gazet korespondencya, opisują-

ca całe zajście i szydząca z tamtejszych niemieckich urzędników!......

* * *

Przybywszy do Ameryki, Michał od czasu do czasu pisywał korespondencye do staro-krajowych gazet, a wreszcie postanowił pisać dla ludu polskiego w Ameryce i założył pierwszą ludową gazetę, jako i pierwszy polski dziennik w Ameryce. (O tych pismach podajemy obszerniejsze opisy na stronicy 6 i 20 niniejszego tomu.)

W roku 1890 Michał Kruszka wystąpił jako kandydat na posła do legislatury. Pomimo silnej opozycyi trzech kandydatów ex-posła Ignacego Słupeckiego, Andrzeja Boncla i Marcina Wawrzyniakowskiego, Michał Kruszka dostał nominacyę (demokratyczną) na posła z 12. i 14. wardy, a przy wyborach zwyciężył wielką większością.

W dwa lata później, pomimo zaciętej opozycy., został obrany senatorem stanowym z południowego (8.) obwodu powiatu Milwauckiego (wardy 11., 14., 17. i towny: Lake, Oak Creek, Franklin i Greenfield). Był on pierwszym Polakiem w Ameryce, który sobie zaszczytny urząd i tytuł senatora zdobył.

W legislaturze postarał się (wraz z posłem Keogh) o przyjęcie pierwszego prawa kaukusowego w stanie Wisconsin. Dalej przeprowadził doniosłego znaczenia dla niezliczonej rzeszy pracowników kolei ulicznych bil, aby kary elektryczne miały przedsionki (vestibules) dla ochrony konduktorów i motormanów — pierwsze takie prawo w Stanach Zjednoczonych. Jego również jest dziełem prawo, ustanawiające „święto robotnicze" (Labor Day) i prawo, aby ogłoszenia miejskie w Milwaukee były drukowane także po polsku, oraz wiele innych praw, szczególnie dla ludu roboczego korzystnych.

Był on także członkiem politycznych komitetów

przedwyborczych, jak i demokratycznego komitetu stanowego.

W partyi republikańskiej, do której przyłączył się podczas wojny hiszpańsko-amerykańskiej, ma wielkie zachowanie.

Na wszystkich urzędach publicznych, które sprawował, odznaczał się niezmiennie prawością charakteru, uczciwoscią i sumiennem wypełnianiem podjętych obowiązków. W ciągu swojej działalności w Izbie posłów i w senacie był zawsze wrażliwym na opinie i zdania swoich kolegów o Polakach i nigdy nie puścił płazem niesłusznych napaści na swoich rodaków, a nawet nie zbył milczeniem niewłaściwych o nich uwag. Cała jego kilkoletnia praca w stanowem ciele prawodawczem zwrócona była niemal wyłącznie ku równouprawnieniu polskich obywateli z obconarodowcami. To też genezy tego faktu, że Polacy amerykańscy zażywają dziś we Wisconsinie o wiele lepszej opinii u obconarodowców niż w którymkolwiek innym stanie, należy w znacznej mierze upatrywać w publicznej działalności Michała Kruszki.

W towarzystwach obierano go często na urzędy. W roku 1899 Sejm Związku Narodowego obrał go członkiem komisyi konstytucyjnej, w której jak i w sejmie konstytucyjnym Związku (1900), z pomocą ś. p. M. Sadowskiego, przeprowadził poprawioną i ulepszoną konstytucyę Związku pomimo silnej opozycyi.

Prócz Kuryera, pisywał często artykuły do gazet angielskich w interesie i obronie Polaków. Był pierwszym Polakiem, który starał się w wyższych urzędach o to, aby przy spisie ludności Polacy ze starego kraju byli zapisywani jako urodzeni „w Polsce", a nie w Niemczech, Austryi, lub Rosyi.

* * *

Rzecz dziwna, że pomimo swej nieprzyjaźni dla urzędników pruskich w Niemczech, tutaj w Amery-

ce znalazł pomiędzy Niemcami i poszanowanie i poparcie i szczerych przyjaciół. Zdaje się, że przypisać to należy jego maksymie we wszystkiem: „Cudzego nie pragnąć, a swego w śmiech nie dać", oraz liberalnej tolerancyi innych. Każdemu innonarodowcowi zawsze otwarcie Polakiem się oznajmił, narodowość swą wysoko stawiał, a Niemcom (europejskim) często w obec tutejszych Niemców krzywdę Polakom wyrządzoną wyrzucał. Jednakże z drugiej strony poszanował narodowość i przekonania każdego. Uważał Niemcowi za zaletę gdy ten swej narodowości bronił, Irlandczykowi gdy ten bronił swojej, itd.; a Polakom radził brać przykład i czynić tak samo. Nie zdarzyło mu się też jeszcze w Ameryce, aby jakibądź innonarodowiec, wiedząc, że on jest Polakiem, w jego obecności źle się o narodowości polskiej wyrażał. Przykład to dla młodzieży polskiej, że swej narodowości wstydzić się nie potrzebują, byle umieli przedstawić ją i siebie taktownie i z godnością, a poszanowali narodowość, wyznanie i przekonanie innych.

* * *

Że w zaciętych walkach narobił sobie dużo wrogów, nie ulega wątpliwości. Żelaznej woli i wytrwałości, nieugiętego charakteru, nie naśladowczy, ale człowiek inicyatywy, cięty pisarz, bystry polityk, nie rozpoczyna walki niepotrzebnie, ale gdy się walka rozpocznie, nie ustępuje. Nie ma też wyzwiska w naszym języku, któregoby jego wrogowie setki razy na niego nie rzucali; nie ma pewnie przestępstwa, zbrodni, lub wady, którejby mu nie zarzucali — najczęściej bezpodstawnie, z rozmysłem fałszywie, aby go w oczach ogółu oczernieniem skompromitować; nie ma środków, którychby do jego „usunięcia" nie użyto, posuwając się nawet do procesów, aresztowań, otwartych groźb zabójstwa, wyklinań i t. p. To wszystko jednak nie zrobiło

ani na nim, ani na ogóle polsko-amerykańskim pożądanego skutku. Nie uląkł się niczego i nie ustąpił nikomu, wychodząc zwykle z walki zwycięsko.

Powodzenie jego jako wydawcy i kierownika „Kuryera Polskiego" tłómaczy się w znacznej mierze jego umiejętnością w doborze współpracowników i ich taktownem i sprawiedliwem przez niego traktowaniem. Ilekroć zawakowało przy „Kuryerze Polskim" jakie miejsce, nie brał ze zgłaszających się o nie kandydatów pierwszego lepszego, lub podającego najniższe warunki płacy, lecz po rozważnem zbadaniu każdego wybierał posiadającego najlepsze kwalifikacye intelektualne i moralne.

Będąc sam pracowitym, sumiennym i nieskazitelnie uczciwym, stanowczo wymaga tych samych przymiotów od swoich współpracowników. Poza tem wszakże pozostawia każdemu, począwszy od naczelnego redaktora, a skończywszy na najmłodszym chłopcu do pomocy w drukarni, prawie nieograniczenie wolną wolę, umożliwiając w ten sposób wszystkim uwydatniać na wyznaczonej im pracy znamię własnej indywidualności.

W obejściu z każdym bez wyjątku swoim pracownikiem jest uprzejmy, życzliwy i zawsze wyrozumiały na drobne uchybienia. Od nikogo nie oddziela się murem wyniosłości, nikomu nie daje odczuwać swojej władzy, lub wyższosci, dla każdego jest jednakowo dostępny i każdego traktuje sprawiedliwie. Pracownik uczciwy i pracowity może przy „Kuryerze Polskim" lata całe pracować i nigdy nietylko nie zazna krzywdy, ale nawet nie usłyszy przykrego słowa, jeżeli nie wykroczy poza zakres swojej pracy i swoich obowiązków. To też jest wielu takich, którzy przy tym pierwszym dzienniku polskim w Ameryce pracują stale przez kilkanaście lat. Wszyscy oni stanowią jakby jedną wielką rodzinę, której Michał Kruszka jest dobrym i sprawiedliwym ojcem.

W związku z wydawnictwem „Kuryera Polskiego" uwydatnił się jeszcze jeden piękny przymiot charakteru Michała Kruszki — jego szczera miłość dla młodszej braci.

Lecz nietylko o własnych braciach pamiętał Michał Kruszka, gdy ogół zaczął popierać jego dziennik. Ze stopniowego rozwoju interesu odnosili także korzyść liczni pracownicy „Kuryera Polskiego".

W dzienniku swoim Michał Kruszka ustawicznie nawoływał polskich rodziców, aby dawali swoim dzieciom wyższe wykształcenie, żeby te w przyszłości nie potrzebowały narzekać na swój ciężki los przy licho wynagradzanej pracy fizycznej. Nawoływania swoje popierał szlachetnymi czynami, posyłając chętnych do nauki i zdolniejszych młodych pracowników „Kuryera Polskiego" do wyższych szkół.

Każdy grosz, każda odrobina tego, co Michał Kruszka dzisiaj posiada, jest owocem ciężkiej, uczciwej pracy; nie ma na tem ani źdźbła cudzej krzywdy, ani niema nieuczciwości.

Jako katolik obowiązki swoje względem kościoła spełniał zawsze sumiennie. Czy to jako członek parafii św. Stanisława, czy to jako parafianin kościoła św. Jadwigi w Milwaukee, nigdy nie zaniedbał złożenia swoich dziesięcin na rzecz kościoła i szkoły. Do kościoła św. Wacława w Ripon podarował piękne podwójne witrażowe okno.

Dom jego (chociaż obecnie mieszka pomiędzy Amerykanami, w najładniejszej części miasta Milwaukee) jest zawsze czysto polskim, i innej mowy, jak polskiej w nim się nie usłyszy.

Michał Kruszka, dzięki swej wieloletniej, a tak owocnej pracy publicznej, jest nietylko jedną z najlepiej w Stanach Zjednoczonych znanych osobistości polskich, ale ma wszędzie tysiące gorących zwolenników, i — śmiało można powiedzieć — uważany jest za jednego z najwybitniejszych Polaków w A-

meryce, który swą wieloletnią energiczną pracą publiczną zdziałał bardzo wiele dla emigracyi polskiej w Ameryce.

Po części w celu polepszenia zdrowia przez wypoczynek, po części w celu zwiedzenia Zachodu, o którym zawsze marzył, udał się w pierwszej połowie roku 1904 w podróż po Stanach zachodnich. Zwiedził Stany: Minnesota, Północna Dakota, Montana, Idaho, Washington, Oregon, Kalifornia, Nevada, Utah, Wyoming, Colorado, Kansas, Nebraska, Missouri, Illinois i Iowa. I o tych Stanach wyda wkrótce książkę z licznymi ilustracyami.

Na początku roku 1905 zwiedził New York i Washington, gdzie — poprzednio zaproszony — był uprzejmie przyjęty przez prezydenta Roosevelta.



### 35. „Orzeł Biały" i 36. „Opiekun" w Milwaukee.

(Powstały r. 1888., a upadły r. 1890.)

Dwa tygodniki wydawane przez jedną spółkę, podobne sobie treścią, rozmiarami, drukiem itp., a nawet właściwie stanowiące jedno pismo, wydawane dla korzystania z dogodności pocztowych dwa razy na tydzień, pod 2 różnemi tytułami. Do spółki należeli pp. A. Boncel i S. Hanyżewski, którzy objęli drukarnię upadłej „Krytyki" i „Dziennika". Redaktorem był najpierw p. F. H. Jabłoński, potem p. Tomasz Łobarzewski, młody technik czy też inżynier górniczy z Galicyi, wreszcie p. Kazimierz Neumann. Obydwa tygodniki upadły w roku 1890.

### 37. „Prawda" w Detroit.

(Powstała r. 1888.)

Pismo lokalne. Wydawał je Kaź. Olszewski, z zawodu ślusarz, pochodzący z Płockiego, pomagał mu zecer Jakubowski. Od r. 1893 „Prawda" przeszła na własność młodego i zdolnego Dr. Laskowskiego (stopień naukowy uzyskany w Rzymie), b. profesora Seminaryum duch. w Detroit, Mich. Do „Prawdy" pisywał najwięcej lekarz polski w tem mieście wówczas mieszkający, dr. Iłowiecki, późniejszy wydawca codziennej „Swobody", i autor wielu udat-

nych wierszy. „Prawda'' później powędrowała do „Bay City'', Mich., gdzie dotychczas wychodzi jako własność p. Przybyszewskiego.

### 38. „Gwiazda'' w Toledo, O.

(Ukazała się r. 1888. — znikła r. 1889.)

Polonia w Toledo, Ohio, poczuła także w r. 1888 potrzebę własnego organu. Była nim „Gwiazda'', którą wydawał p. Czarnecki, redagował p. A. Paryski. Po roku „Gwiazda'' znikła z horyzontu toledoskiego, a natomiast ukazała się na nowo w Detroit.

### 39. „Gwiazda'' w Detroit.

(Zabłysła r. 1889.)

Gdy p. Czarneckiemu w Toledo znudziło się dokładać do gazety, zamknął ją, a jej redaktor, p. Paryski, wyjechał do Detroit i założył tam razem ze Skupińskim nową „Gwiazdę''. Dopóki Paryski pracował przy „Gwiazdzie'', przedstawiała się ona jako tako; możebną jeszcze była pod Lindem (czy też Topolnickim); ale gdy począł nią kierować osobiście wydawca, p. Skupiński, stała się „istotnem horrendum'' pod względem sensu, stylu i ortografii. Nietylko dziennikarz lub literat, ale uczeń 3 klasy gimnazyalnej mógłby to stwierdzić. Fakt ten, jakkolwiek niemiły, notujemy tu, dla za-

znaczenia, że bądźcobądź jest to w amerykańsko-polskich stosunkach dziennikarskich wyjątek, i że z takich wyjątków niekiedy nasi rodacy w kraju mylnie wyprowadzają — regułę''. Po kilku latach „Gwiazda'' przestaje wychodzić.

### 40. „Ameryka'' w Toledo, O.

(Założona r. 1889).

Henryk Nagiel pisze o „Ameryce'':

„Tutaj należy parę słów poświęcić panu Paryskiemu, którego nazwisko już parokrotnie spotykaliśmy w ciągu tej broszury. P. Paryski (nazwisko przybrane) jest Warszawianinem. W kraju był kancelistą (klerkiem) sądowym. Przybył tutaj, jako chłopiec jeszcze bardzo młody, w roku 1882 lub 1883-im — i najpierw w drukarni „Gazety Narodowej'', w Detroit, a potem u p. Dyniewicza w Chicago, uczył się zecerstwa. W roku 1886 był chwilowym redaktorem „Wiarusa'' — i w tymże roku w epoce znanych zaburzeń anarchistycznych prowadził hałaśliwą agitacyę radykalną pomiędzy robotnikami polskimi w Chicago. W następstwie redagował przez parę miesięcy „Krytykę'' — i agitował w Milwaukee pomiędzy robotnikami. Do Toledo przybył w roku 1887., a dnia 30. Czerwca 1888 objął redakcyę założonej przez p. Czarneckiego „Gwiazdy''. Po upadku jej był w Detroit, wkrótce jednak

wrócił do Toledo — i tu r. 1889 założył „Amerykę”.

Pismo jego należy do skrajnie postępowych. P. Paryski jest i był ruchliwym byznesistą. Umie spekulować na politykę. Czytelników swych zachęca to tanią sprzedażą maszyn do szycia, to premiami — w mydle, książkach, obrazach itd. To wreszcie wydaje 2, 3 nakłady swego pisma w różnych miastach. Tak w roku 1891 p. Paryski wydawał swą gazetę w Clevelandzkiej edycyi pod nazwą „Kuryera Clevelandzkiego”; w roku 1892 podczas wyborów robił ze swej „Ameryki” specyalne wydanie detroickie; wreszcie roku 1894 wysyłał ją pod tytułem „Gazety Pittsburskiej” do miasta Pittsburg.

Takie wydawnicze manewra w Europie wywołać mogą podziw; tu w Ameryce nie stanowią nic nowego. Obecnie p. Paryski wydaje pismo „Ameryka-Echo” po wykupieniu tygodniówki „Echo” w Buffalo, N. Y.

### 41. „Kościuszko” w Winona.

(Powstał r. 1889 — upadł r. 1891.)

P. Derdowski przy swoim „Wiarusie” zaczął wydawać mniejsze pisemko p. t. „Kościuszko”, poświęcone beletrystyce i głównie przeznaczone dla młodzieży.

### 42. „Niedziela'' w Milwaukee.

(Od r. 1889 do 1892.)

Tygodnik, poświęcony beletrystyce, stanowił niejako uzupełnienie codziennego „Kuryera Polskiego''.

### 43. „Echo'' w Buffalo.

(Założone r. 1889.)

M. J. Sadowski kupił tam w Marcu roku 1889 od Zawiszy radykalny i przeciwreligijny „Głos Wolny'', i zamienił go na umiarkowanie postępowe „Echo''. Pismo to jakiś czas nawet wychodziło codzień. Redaktorami „Echa'' byli: p. H. Nagiel (do r. 1890.), p. Łucyan Dewoyno, Litwin, cięty polemista, amerykański korespondent warszawskiego Głosu.

W roku 1904 „Echo'' połączyło się z „Ameryką'' w Toledo gdzie wychodzi p. t. „Ameryka-Echo''.

### 44. „Bocian'' w Buffalo.

(Powstał i upadł r. 1889).

Jest to drugie w Ameryce pismo humorystyczne. Wydawcą, redaktorem i rysownikiem był kierownik „Polaka w Ameryce'', p. Z. Słupski. Po paru miesiącach „Bocian'' upadł.

## 45. „Kukuryku" w Buffalo

(Zapiał i ucichł r. 1889).

Gdy „Bocian" Słupskiego zmarł na anemię, Sadowski wydał nowe, trzecie z kolei w Ameryce pismo humorystyczne p. t. „Kukuryku". H. Nagiel redagował to pisemko, a dr. Czupka umieszczał w nim swój „Kącik Osy".

## 46. „Głos Wolny" w Chicago.

(Powstał r. 1889 — ucichł r. 1890).

P. Zawisza, sprzedawszy Sadowskiemu swój „Głos Wolny" w Buffalo, natychmiast udał się do Chicago. Z jakim zamiarem? Rzecz prosta, z zamiarem założenia tu nowego — „Głosu Wolnego". Nastąpiło to wkrótce. Drukarnia „Czasu", dziennika, który dopiero co upadł pod redakcyą p. Ślisza, była na sprzedaż. Nabył ją p. Zawisza — i w te pędy założył „Głos Wolny". Zawisza, jakkolwiek radykalny, umiał nagiąć się do stosunków i wskutek tego „Głos" został nawet organem Zj. Pol. Rz. Kat. p. op. Matki Boskiej Częst., organizacyi chicagoskiej, liczącej około 600 członków. Oryginalnie wyglądało to zestawienie katolicyzmu z tendencyami radykalnemi p. Z., wyłażącemi coraz to na wierzch. Podparło go to jednak tak, że próbował nawet

„Głos'' przekształcić na pismo codzienne. Próba skończyła się fiaskiem.

Zawisza przy pomocy swego „Głosu'' wprowadził w świat 2 nowych dziennikarzy o dość radykalnej barwie: jeden to M. I. Szameit, technik z Galicyi, drugi to zecer p. F. Szczerbowski.

### 47. „Słowo'' w Buffalo.

(Powstało r. 1890 — upadło r. 1891).

Nakładem p. M. Makowskiego zaczęło tu wychodzić „Słowo'' pod redakcyą wiecznego tułacza p. Zawiszy, który w tem piśmie musiał nieco powstrzymywać swe socyalistyczne porywy. „Słowo'' przestało wychodzić roku 1891., potem jednak jeszcze p. Zawisza wydawał krótko, z przerwami, urywany „Głos Wolny'' (po raz trzeci!....)

### 48. „Przyjaciel Ludu'' w Pittsburgu.

(Powstał r. 1890).

Tygodnik ten, pismo lokalne, zaczął wychodzić nakładem p. Rosińskiego. Redagowali go różni redaktorzy: p. Ant. Zawisza (brat Józefa), prof. Kuk z Galicyi, dalej zecerzy Zacharewicz, Abczyński i inni, potem sam p. Rosiński (pochodzi z Poznańskiego, przybył do Ameryki r. 1866). Również przestał wychodzić.

### 49. „Gazeta z Nanticoke".

(Powstała r. 1890 — upadła r. 1892).

Pismo o charakterze miejscowym. Miało 2 redaktorów: najpierw p. Tomasza Łobarzewskiego, potem p. Zyg. Twarowskiego.

### 50. „Patryota" we Filadelfii.

(Założony r. 1890).

P. Zygmunt Słupski założył ten tygodnik w Lipcu r. 1890. Pismo to wystąpiło z pierwszemi numerami, godnemi uwagi; dalej nie ziściło nadziei w niem pokładanych. W roku 1891 nabył je p. Teo. Wąsowicz. Redaktorem był p. Romanowski. Wychodzi „Patryota" do dziś. Ma swoją odrębną ortografię i czytelników lokalnych niewielu.

### 51. „Kuryer Nowojorski i Brooklyński".

(Powstał r. 1890 — upadł r. 1893).

Założył go w Sierpniu roku 1890 p. Henryk Nagiel w spółce z p. K. N. Złotnickim (Korngoldem), dopiero co z Warszawy przybyłym. Ze spraw przez „Kuryer" poruszonych zrobiły wiele hałasu (r. 1891.): kwestya kolonizacyi polskiej w Argentynie (Nowa Polska) i kwestya biskupa polskiego w Ameryce. Właśnie w 10 lat później (w latach 1901 i 1902.) te same dwie kwestye poruszyła prasa

na nowo — dziwny zbieg okoliczności! H. Nagiel sprzedał we Wrześniu roku 1891 „Kuryer'' spółce, złożonej z pp. Kołakowskiego i Złotnickiego, a sam udał się do Chicago. Redagowali „Kuryera'': Złotnicki, W. Ziemiński, Józ. Rybakowski, inżynier galicyjski. Wreszcie w Czerwcu roku 1892 pismo nabyli ks. Fremel i p. Reiner, a redakcyę objął J. J. Chrzanowski. Kampania polityczna roku 1892 tak poszła „Kuryerowi'' na zdrowie, że od 11-go Grudnia, roku 1892 zaczął wychodzić codziennie. To mu jednak nie przeszkodziło upaść w Lutym roku 1893, by po kilku miesiącach znowu odżyć. Pismo to wychodzi dotychczas.

### 52. „Nowe Zycie'' w Chicago.

(Powstało r. 1890).

Można je uważać za spadkobiercę „Głosu Wolnego'' Zawiszy. Drukarnię po „Głosie W.'' kupił p. Niemczewski, przeniósł ją do dzielnicy Bridgeportu i tam zaczął wydawać „Nowe Zycie'', najpierw pod redakcyą p. Zawiszy, następnie p. H. Nagla, potem pod kierunkiem jego ucznia p. F. Szczerbowskiego. W roku 1891 redakcyę objął p. M. Wild, później p. Stan. Osada. Kierunek pisma był ateistyczno-socyalistyczny i pod p. Osadą wkrótce zbankrutowało.

### 53. „Polacy w Chicago".

(r. 1890).

W Chicago od początku roku 1890 nakładem Spółki Wydawnictwa Polskiego, ukazał się tygodnik p. t. „Polacy w Chicago". Tygodnik ten jest poprzednikiem „Dziennika Chicagoskiego".

### 54. „Dziennik Chicagoski".

(Założony r. 1890).

Jakoż w Grudniu tegoż roku 1890 ukazał się pierwszy numer „Dziennika Chicagoskiego", nakładem tej samej Spółki. Pierwszym redaktorem „Dziennika" był p. Stanisław Szwajkart, który do dziś dnia nim jest. Pan Szwajkart, urodzony r. 1857 w Tarnopolu w Galicyi kształcił się w Stanisławowie i Lwowie. Jeszcze w kraju pisywał i drukował nowelki i poezye. Do Ameryki przybył roku 1881 i pracował w Nowym Yorku przy „Zgodzie" i pisywał radykalne artykuły do niemieckiej gazety „Staats Zeitung". Potem w Chicago pracował jako nauczyciel, urzędnik itd. Dopiero w roku 1889 został pomocnikiem F. Kaczorowskiego przy „Wierze i Ojczyźnie". W Grudniu roku 1890 objął redakcyę nowo założonego „Dziennika Chicagoskiego", który prowadził do Listopada roku 1892., odkąd re-

dakcya tego pisma przeszła w ręce p. Henryka Nagla.

Henryk Nagiel urodził się w Warszawie w roku 1859, tam też do szkół uczęszczał i w 21-szym roku życia ukończył wydział prawny uniwersytetu warszawskiego; w 1885 roku został adwokatem przysięgłym przy warszawskiej izbie sądowej. W trzy lata później udał się do Paryża, a w roku 1889 przybył do Ameryki i osiadł w Buffalo, gdzie redagował „Echo”. W Ameryce przebywał do końca r. 1896 i przez cały czas swego pobytu zajmował się wyłącznie dziennikarstwem, redagując różne pisma, ostatnio „Telegraf” i „Dziennik Chicagoski”. Henryk Nagiel pracę dziennikarską rozpoczął już w 15 roku życia, pisząc różne wierszyki do humorystycznych pism warszawskich, a podczas studyów uniwersyteckich, redagował „Wędrowca”, pisywał do „Dziennika dla Wszystkich”, „Kuryera Warszawskiego”, „Kolców” i „Muchy”. Z całego szeregu polsko-amerykańskich dziennikarzy Nagiel był stanowczo najzdolniejszym, bo posiadał wszystkie potrzebne ku temu zalety: wiedzę, nadzwyczajną łatwość oryentowania się w sytuacyi i jeszcze większą zdolność przenoszenia myśli swoich na papier, a wszystko to potrafił okrasić istotnym dowcipem, dzięki czemu pisma jego czytali chętnie nawet ci, którzy byli wprost przeciwnych zapatrywań. W ostatnich latach swego pobytu w Chicago

redagował „Dziennik Chicagoski" i jakkolwiek musiał stosować się do zasad wydawców, to trzeba przyznać, że, o ile to od niego zależało, prowadził pismo uczciwie. W 1896 roku Nagiel opuścił Chicago i udał się do Lwowa, gdzie był współredaktorem jednego z największych dzienników galicyjskich „Słowa Polskiego".

Umarł we Lwowie roku 1900. Jemu to głównie zawdzięczamy opracowanie niniejszego działu „historyi gazeciarstwa polskiego w Ameryce".

Od roku 1896 redaguje „Dziennik" znowu p. Szwajkart, razem z p. Kaz. Neumanem.

### 55. „Niedziela" w Detroit.

(Założona r. 1891.)

Tygodnik ludowo-literacki. Wydawcą jego było Seminaryum polskie, ewentualnie jego rektor ks. Dąbrowski. Pierwszym redaktorem ks. Barabasz, profesor tegoż Seminaryum, kapłan zacny i pisarz zdolny. R. 1892 redakcyę „Niedzieli" objął ks. Paweł Ćwiąkała, młody kapłan z Galicyi, rodem z Sanockiego i kształcony w Sanoku, wyświęcony w Przemyślu roku 1892. W roku 1904 „Niedziela" upadła. Obecnie znów w zmniejszonym formacie wychodzi.

### 56. „Dzwon" i 57. „Gość" w Manitowoc, Wis.

(Powstały r. 1891. — upadły r. 1894.)

Było to wydawnictwo ks. Z. Łuczyckiego,

które zastąpiło pismo poprzednio wychodzące „Wszystko przez Serce Jezusa i Maryi''. Były to pisma pobożne i ludowo-powieściowe. Upadły z wyjazdem ks. Łuczyckiego do Europy.

## 58. Pismo Dalkowskiego w Toledo, O.

(R. 1891.)

W końcu r. 1891 powstało niezłe pismo lokalne, którego redaktorem był przez lat kilka p. Bol. Dalkowski, młody Polak, już tu w Ameryce wychowany, a wydawcą p. Brzeczka.

## 59. „Polonia'' w Baltimore, Md.

(Powstało r. 1891.)

Nad wybrzeżami Atlantyku, w Baltimore, prasa polska zaczęła się w r. 1891. „Polonia'' pierwsze tu pismo. Wydawcą p. Welzant, sprytny biznesista. Redaktorem p. Czupka, a później p. Bernolak, od r. 1894 aż do upadku „Polonii'' r. 1898. Pan Bernolak wydawał „Strażnicę'' w Baltimore przez 6 miesięcy, potem trudnił się fabryką instrumentów muzycznych, a od Stycznia r. 1901 czynny przy „Echu'' i „Polaku w Ameryce'' w Buffalo.

## 60. „Kuryer Clevelandzki''.

(Powstał r. 1891. — upadł r. 1892.)

W Cleveland, O., prasa polska zaczęła się

również r. 1891. Założył tam „Kuryera Clevelandzkiego" Paryski z Toledo — i prowadził go przy udziale niejakiego Kempińskiego.

### 61. „Rolnik" w Stevens Point, Wis.

(Założony r. 1891.)

Ukazuje się tu poraz pierwszy w r. 1891 organ polski „Rolnik"—pismo lokalne, w szerszą politykę się nie bawiące. Gazetę tę założyli pp. Hutter i Krutza, lecz w rok po założeniu p. Hutter wykupił swego wspólnika i dalsze wydawnictwo prowadził na własną rękę. Wydawcami są J. Worzała i synowie.

### 62. „Reforma" w Chicago.

(Powstała r. 1891.)

Założył ją w dzielnicy Wojciechowa za odziedziczone czy też pożyczone skądś pieniądze historyczny Alfons Chrostowski. Pan A. Chrostowski, gdyby nie jego braki moralne, mógłby był zająć nietylko tu w Ameryce, ale i w Europie pewne stanowisko w literaturze. Ale — wszędzie burzył, spotwarzał, rujnował, budził parafialne niepokoje, wreszcie r. 1894 przyczynił się do wytworzenia schizmy kościelnej. W „Reformie" potrwał nie długo. Jego rozczochrane idee anarchistyczne za jedyny rezultat miały, że egzemplarze pisma — zwracano z poczty. W rezultacie „Reforma" przeszła na własność pp. F. A. Satalockiego (od

Września r. 1891 prezesa Rządu Centr. Związku Nar. Pol.), S. Rokosza i A. Stefanowicza. Ci panowie powołali na redaktora H. Nagla, który nadał „Reformie" barwę umiarkowanie postępową i doprowadził ją do paru tysięcy płatnych czytelników. „Reforma" nawet została organem Zjedn. Pol. Rz. Kat. p. o. M. B. Częst. Król. Kor. Pol. Pod następnym redaktorem „Reforma" upadła (r. 1892.) — a zmartwychwstała dopiero później jako organ niezależnych, lajborgan „biskupa" Kozłowskieko, później p. t. „Lud", którego wydawcą G. F. Biba. Nie istnieje już od lat kilku.

### 63. „Głos Wolny" i 64. „Socyalista" w Buffalo.

(Powstały i upadły r. 1891.)

„Głos Wolny" Zawiszy odezwał się po raz trzeci — i zaraz umilkł. Także „Socyalista" p. Zawiszy wnet wyzionął ducha. Tytuły tych pism najlepiej dowodzą, jaki był ich kierunek. Upadły one, jak wszystko, czego się tknął Zawisza.

### 65. „Wiek" w Buffalo.

(Powstał i upadł r. 1892.)

„Wiek" ten nie trwał 100 lat, ani nawet 1 rok. Pisemko to polityczne wychodziło nakładem Makowskiego, pod redakcyą T. Łoba-

rzewskiego. Wyróżniało się tem, że jedna jego stronnica była drukowana po angielsku.

### 66. „Gazeta Polska'' w New Yorku.

(Powstała i upadła r. 1892.)

„Gazeta Polska'' panów Ludw. Niemojewskiego i K. N. Złotnickiego wydaje 2 czy 3 numera — i gaśnie. Program jej urzędowy zwrócił nawet uwagę prasy polskiej w Europie.

### 67. „Postęp'' w New Yorku.

(Powstał i upadł r. 1892.)

Rok 1892., rok polityki wyborów prezydencyalnych, powołał do życia wiele nowych pism, głównie efemeryd bez jutra. W Czerwcu tego roku ukazał się „Postęp'', warcholsko-polityczne pisemko A. Chrostowskiego i dra. Lewandowskiego, które potrwało — do końca wyborów.

### 68. „Posiew'' w New Yorku.

(Powstał i upadł r. 1892.)

Sympatyczny organ polityczny p. Kornobisa, redagowany przez miłego zawsze wierszopisarza p. S. Nawrockiego.

### 69. „Orzeł Biały'' w New Yorku.

(Powstał i upadł r. 1892.)

Organ literacki (wydawca p. Segers, redaktor p. J. Goldszmidt) trwa krótko.

### 70. „Światło'' w New Yorku.

(Zaświeciło r. 1892 — zgasło r. 1893.

Organ socyalistów, jawnie wywieszających swą chorągiew, pod kierunkiem p. Fischlera, Jentysa i Bombińskiego.

### 71. „Gość'' w Milwaukee.

(Powstał i upadł r. 1892.)

Pan Karchut, właściciel księgarni ludowej w Manitowoc, założył to sympatyczne pisemko ludowe i przeniósł je do Milwaukee, a wtedy w Manitowoc powstał drugi „Gość'' ks. Łuczyckiego. „Gość'' milwaucki upadł wkrótce.

### 72. „Polanin'' w Milwaukee.

(Powstał r. 1892 — a r. 1893 przekształca się w „Pracę''.

Pisemko polityczne, nakładem p. E. I. Słupeckiego, pod redakcyą zecera p. A. Surdela.

### 73. „Praca'' w Milwaukee.

(Powstała i upadła r. 1893.)

### 74. „Ojczyzna'' w Cleveland.

(Powstała r. 1892 — spaliła się r. 1893.)

Organ dość ekscentryczny, redagowany przez Łabędzkiego, potem Alf. Chrostowskie-

go, przeszedł na własność Gostomskiego, stolarza, w posiadaniu którego w lecie 1893 roku spalił się.

### 75. „Polonia w Ameryce" w Cleveland.

(Powstała r. 1892.)

Założyło ją grono najpoważniejszych obywateli clevelandzkich. Redaktorem był p. Małkowski, potem p. L. Dewojno. Teodor Dłużyński, wydawca.

### 76. „Śmiech" w Trenton, N. J.

(Powstał i ustał r. 1892.)

Czwarte to z kolei w Ameryce pismo humorystyczne. Choć, co prawda, nie brak humorystyki żadnej wogóle gazecie w Ameryce.

### 77. „Głos Polski" w Filadelfii.

(Powstał r. 1892.)

Powstał on wskutek — zaburzeń kościelnych. Jeden z burzycieli niejaki p. Wyruchowski założył tę gazetę, jako organ walki, a redagował ją najpierw p. Łopatyner (o nim więcej w „historyi poszczególnych osad"), który nawet w sprawie zaburzeń jeździł do Rzymu ze skargą. Po nim redaktorem był p. Nowicki, zecer-muzyk. Obecnie nie wychodzi.

**78. „Telegraf" w Chicago.**

(Założony r. 1892.)

Był to dziennik, założony przez Spółkę, złożoną z pp. Cyborowskiego, Tarkowskiego, Groszkiewicza i Szulca. Redagował najpierw p. H. Nagiel, a gdy ten we Wrześniu tegoż r. objął redakcyę „Dziennika Chicagoskiego", „Telegraf" pod zbyt radykalną redakcyą J. Rybakowskiego upadł. Obecnie wychodzi jako tygodniówka, własność drukarza p. Pettkowskiego.

**79. „Gazeta Handlowa" w Chicago.**

(Powstała i upadła r. 1892.)

Pisemko to byznesowe, obliczone na ogłoszenia, wydawał jakiś czas p. Nalepiński.

**80. „Przegląd" i 81. „Tygodnik" w Milwaukee.**

(Powstały r. 1892 — przekształciły się r. 1893.)

W uzupełnieniu „Kuryera Polskiego" wychodziły, każde raz na tydzień, dwa pisemka: „Przegląd" i „Tygodnik", podające w streszczeniu to, co się znajdowało w „Kuryerze" codziennym.

**82. „Robotnik Polski" w Minneapolis.**

(Powstał i upadł r. 1893.)

**83. „Gazeta Wisconsińska" i 84. „Kuryer Tygodniowy" w Milwaukee.**

(Powstały r. 1893.)

Podają w streszczeniu raz na tydzień co ważniejsze wiadomości. „Gazeta Wisconsińska" oprócz tego zawiera dużo informacyi o rolnictwie, a „Kuryer Tygodniowy" dobre nowe artykuły polityczne.

**85. „Słowo" w Milwaukee.**

(Powstało r. 1893 — upadło r. 1895.)

Powstało z opozycyi do „Kuryera Polskiego", nakładem p. Kaź. Neumana, byłego redaktora „Kuryera".

**86. „Sztandar" w Chicago.**

(Założony r. 1893.)

Powstał w dzielnicy Wojciechowa nakładem i pod redakcyą p. J. I. Migdalskiego, był organem Zjed. p. o. M. B. Częst. Król. Kor. Pol., później organem Związku Młodzieży. W r. 1901 przeszedł na własność p. Danischa, który je odprzedał Związkowi Młodzieży. Sztandar po roku przestaje wychodzić.

**87. „Przegląd Tygodniowy" w Cleveland.**

(Powstał i upadł r. 1893.)

Socyalistyczną tę gazetę wydawał znów niestrudzony i nieprzejednany p. Zawisza, naturalnie — przez parę tygodni.

### 88. „Jutrzenka'' w Cleveland.

(Wzeszła r. 1893.)

Pismo to pokroju najradykalniejszego wyszło najpierw w Pittsburgu, potem p. Alfons Chrostowski przywędrował z niem do Cleveland i tu poburzył odrazu parafie i przyczynił się do wywołania schizmy religijnej. Jest organem niezależnego „Zjednoczenia Niep. Serca N. M. P.'' w Cleveland, oraz „Tow. św. Krzyża'' i „Związku Wojsk Polskich'' w Brooklynie. Redaktorem był A. Wielowiejski. Obecnie pisuje do „Jutrzenki'' A. Chrostowski. Jest to organ niezależnych.

### 89. „Nowiny Nowojorskie'' — „Filadelfijskie'' i „z Wilkes Barre''.

(Powstały i upadły r. 1893.)

Pismo to próbowało wychodzić od razu w trzech miastach. Wydawali je b. wydawcy trentońskiego „Śmiechu''. Próba ta wydawania trzech edycyi jednej gazety dla trzech miast nie udała się. Pismo po paromiesięcznym żywocie wyzionęło ducha.

### 90. „Górnik'' w Wilkes Barre, Pa.

(Założony r. 1893.)

Zaczął wychodzić we Wrześniu roku 1893 pod opieką pp. Strużewskiego i Sieniewicza,

zrazu spokojny organ informacyjny na gruncie lokalnym.

**91. „Świat polsko-amerykański" w Albany, N. Y.**

(Powstał i upadł r. 1894.)

Powstał nakładem spółki, a pod redakcyą p. T. Łobarzewskiego. Po 1. numerze drukarnia tej gazety spaliła się — i wszystko poszło z dymem.

**92. „Gazeta Robotnicza" w Chicago.**

(Powstała i upadła r. 1894.)

Dziko-anarchistyczna ta gazeta ukazała się w Styczniu r. 1894.; gdy jednak jej redaktor p. Rybakowski zajął się zorganizowaniem polskich oddziałów „armii" Coxeya, — w Maju upadła.

**93. „Biblioteka Ludowa" w Toledo.**

(Założona r. 1894. — Upadła.)

Obok „Ameryki" zaczęła wychodzić roku 1894 także nakładem p. Paryskiego t. z. „Biblioteka Ludowa", złożona z przedruków, rozpoczęta od „Wiesława" Brodzińskiego.

**94. „Gazeta Ludowa" w Mahoney City, Pa.**

(R. 1894.)

Niewielki organ lokalny. Redaktorem był p. Bączkowski, Litwin.

**95. „Dziennik Polski" w Chicago.**
(Powstał r. 1895 — upadł r. 1896.)

Redaktorem był p. Dr. Ign. Machnikowski, biegły szermierz pióra. Urodził się w Łeknie (Ks. Pozn.), gimnazyum skończył w Poznaniu, uniwersytet we Wrocławiu. W Kollegium Romanum z rąk Piusa IX. dostał złoty medal za język hebrajski. W roku 1898 na wezwanie O. Semeneńki, generała OO. Zmartw., pojechał do Turcyi, do Adryanopola i tam szkołę 4-klasową podniósł do rzędu gimnazyum, tak, że świadectwo abituryenckie tegoż gimnazyum uznane jest na uniwersytetach europejskich. Jeden z jego uczni Chrystofor Kessjakow jest prokuratorem w Bułgaryi i znany jest z przepięknego tłómaczenia na bułgarskie „Ojca Zadżumionych" Słowackiego. Później Dr. Ign. Machnikowski został inżynierem rządowym w Dedeagacz, a stamtąd przeniesiono go do Bayazid, do Azyi Mniejszej. Później śp. ks. Winc. Barzyński sprowadził go r. 1888 do Ameryki, gdzie w Chicago był nauczycielem, potem doktorem, redaktorem „Dzien. Pol.", „Kuryera Polskiego" i „Dziennika Milwauckiego", nareszcie r. 1901 profesorem w Seminaryum polskiem w Detroit.

**96. „Przyjaciel Młodzieży" w Chicago.**
(Powstał r. 1895 — upadł r. 1897.)

Redagował go p. Kaź. Neuman, obecny redaktor „Dziennika Chicagoskiego".

**97. „Przyjaciel Domu" w Baltimore.**

(Założony r. 1895.)

Wydawcą ks. dr. Barabasz.

**98. „Swoboda" w Detroit.**

(Powstała r. 1896 — upadła r. 1898.)

Z początku tygodnik, potem pismo codzienne, zdolnie redagowane przez dr. Iłowieckiego, który r. 1898 powrócił do starego kraju i zmarł tamże w Skalmierzycach 22. Lutego, 1902 roku. Urodził się tamże (w Poznańskiem) około roku 1850. Odbywszy studya lekarskie w Wrocławiu, śp. dr. Iłowiecki poświęcił się gorliwie swemu zawodowi. W młodym prawie wieku przybywa do Ameryki i osiada w Detroit, Mich., gdzie kilkudziesięciu tysięczna ludność polska znalazła w nim wielce zdolnego lekarza. Obdarzony rzadkiemi zdolnościami literackiemi, pisywał i wierszem i prozą artykuły odznaczające się wykwintną formą, treścią humorystyczną, często dosadnością satyryczną — a czasem rzewną tęsknotą, jak np. wiersz p. t. „Smutno mi Boże", wiersz co do formy naśladowany ze Słowackiego, co do pomysłu na wskroś oryginalny. W artykułach dziennikarskich przeważał u śp. dra Iłowieckiego pierwiastek satyryczny, a niepowodzenia i przeciwności zaostrzały ton jego pism. Człowiek najlepszego serca, uczynny do zapomnienia o sobie, często hojny, zniechęcony jednak smagał

biczem satyry bez względu na to, że chybiał celu. Przez jakiś czas wydawał tygodnik „Swobodę'', a chwilowo dziennik pod tym tytułem. Lecz prócz prac dziennikarskich, poświęcał swoje zdolności na poważniejsze i trwalsze prace literackie, o których w następnym Rozdziale wspomnimy.

### 99. „Warta'' w Buffalo.

(Powstała r. 1896.)

Jest lajborganem niezależnego „biskupa'' Kamińskiego.

### 100. „Słońce'' w Buffalo.

(Wzeszło r. 1896.)

Redaktorem był i jest „książę'' Jerzy Mirski, jakiś czas zwolennik niezależnych, później konwertyta. „Słońce'' należy do pism koczowniczych: z Buffalo powędrowało na zachód do St. Paul, stamtąd znowu na wschód do Milwaukee i Buffalo. Było organem Unii. W roku 1904 „Słońce'' zgasło na zawsze.

### 101. „Przyjaciel Ludu'' w Filadelfii.

(R. 1897.)

Organ Kasy Pośmiertnej i towarzystw we Filadelfii. W. Wendt i syn, wydawcy.

**102. „Przegląd'' w Nanticoke, Pa.**

(Założony r. 1896. — upadł r. 1901.)

Był młotem, walącym Hodurczyków na kowadle zasad katolickich. Wydawała go spółka, na której czele stał ks. Gramlewicz.

**103. „Straż'' w Scranton, Pa.**

(Założona r. 1896.)

Między młotem a kowadłem znajduje się ‚Straż'', organ przyboczny Hodura i jego „narodowego kościoła''. Redaktorem p. Dangiel.

**104. „Echo z St. Louis''.**

**105. „Goniec Polski'' w South Bend.**

Pismo lokalne, katolickie.

**106. „Katolik'' w Milwaukee.**

(Założony r. 1897. — upadł r. 1901.)

Wydawany z początku przez spółkę księży milwauckich, wychodził 3 razy tygodniowo. Później zabrany na własność przez ks. Grutzę, przekształcił się w tygodnik, pod redakcyą prof. Kuka. Z początku redagował „Katolika'' dr. Jawornicki. Ze śmiercią ks. Grutzy (1901) „Katolik'' upadł, a raczej sprzedany został, jak i „Źródło'' p. Smulskiemu.

**107. „Źródło'' w Milwaukee.**

(Założone r. 1898.)

Wydawane przez ks. Grutzę, składało się ze samych przedruków. W roku 1901 „Źródło'' wyschło. Redaktorem „Źródła'' i „Katolika'' był Jan Kuk, który bawił w Ameryce od roku 1891—1902, kiedy powrócił znowu do Galicyi. Urodził się w powiecie Jasielskim r. 1841.

**108. „Maczuga'' w Wilkes Barre, Pa.**

**109. „Sokół'' w Chicago.**

(R. 1898.)

Organ Związku Sokołów Polskich w Ameryce.

**110. „Polonia'' w Detroit.**

(R. 1898.)

Urzędowy organ Stowarzyszenia Rz. Kat. Redaktorem — Stan. L. Kapcia.

**111. „Kuryer Nowojorski''.**

(R. 1899.)

Redaktorem p. Momidłowski. Wychodzi „Tygodnik Nowojorski'', inkorporowany 14. Stycznia 1905. Dyrektorami spółki są: L. Korybski, J. L. Struś (redaktor), i A. Gronicki. Organ Zjednoczenia Polsko-Narodowego w Brooklynie.

**112. „Gazeta Pittsburska".**

O barwie niezależnej. Upadła w 1903 roku.

**113. „Wielkopolanin" w Pittsburgu.**

(Założony r. 1899.)

Organ urzędowy Unii św. Józefa w Pittsburgu, redagowany przez p. Leona Machnikowskiego.

**114. „Dziennik Narodowy" w Chicago.**

(Założony r. 1899.)

Obejmuje nietylko miejscowe, ale i szersze, narodowe horyzonty. Redagował go pan Sadowski, potem p. Fr. H. Jabłoński. Następnie p. J. J. Chrzanowski. „Dziennik" ten jest własnością Spółki Wydawniczej.

W skład Dyrekcyi tej Spółki wchodzą (r. 1902): Dr. Kazimierz Midowicz, jako prezes, M. Rzeszotarski, K. Łagodziński, M. Durski, L. M. Wild, C. Dużewski, C. Brukwicki, J. Chmieliński, W. Tobiński, później W. Jaworowski.

Śp. Kazimierz Midowicz urodził się w Turzy, w okolicy Tarnowa w Galicyi, w roku 1858. Uczęszczał do szkół niższych i średnich w Nowym Sączu, gdzie też złożył egzamin dojrzałości, a na uniwersytecie w Krakowie ukończył studya medyczne w roku 1884. W ostatnim roku studyów medycznych dopełnił obowiązku służby wojskowej ochotniczej. Potem

praktykował w Husiatynie, a następnie w Tarnowie, gdzie był sekundaryuszem szpitala powiatowego, i tam jako prezes tarnowskiej „Gwiazdy'' wielkie położył zasługi, składając dowody, że traktując medycynę jako swój zawód fachowy, nie myśli usuwać się od obowiązków obywatelskich i że przedewszystkiem jest polskim patryotą.

W roku 1890 przybył do Chicago. Odtąd aż do śmierci (r. 1902) pracował na niwie amerykańsko-polskiej, nie tylko jako zdolny lekarz, lecz także jako organizator (nieszczęsnej „Ligi Polskiej''), przedsiębiorca kalifornijskiej kopalni złota. (Zobacz I. rozd. VII); wreszcie jako współzałożyciel „Dziennika Narodowego''. Umarł w State Line, Miss., dnia 24. Czerwca, r. 1902 i tamże pochowany.

### 115. „Dziennik Milwaucki''.

(Założony r. 1899.)

Powstał z opozycyi do „Kuryera Polskiego''. Pod redakcyą dr. Ignacego Machnikowskiego i „księcia'' Jerzego (Mirskiego) lubiał być bardzo wojowniczym. Jakiś czas był pokojowo usposobiony.

Naczelnym redaktorem Dziennika Milwauckiego był od dnia 10. Czerwca, 1901 roku, p. Stanisław Osada. Przybywszy w roku 1893 do Ameryki, pracował w garbarni w Buffalo, zaś w rok później wstąpił w szeregi dziennikarzy

polsko-amerykańskich. Pracował kolejno w redakcyach: „Reformy'' w Buffalo, „Sztandaru'', „Dziennika Polskiego'' i „Nowego Życia'' w Chicago, tudzież „Kuryera Polskiego'' w Milwaukee.

„Dziennik Milwaucki'' miał następnie jako redaktora p. Ignacego Kowalskiego. Skandale publikowane w Dzienniku zniechęciły ogół do niego. Interes nie szedł. Po utopieniu w tem przedsiębiorstwie $56,000, Spółka Wydawnicza Dziennika ogłosiła obecnie (w Sierpniu 1905) przymusowe bankructwo.

**116. „Głos Polski'' w Grand Rapids, Mich.**

**117. „Tygodnik'' w Minneapolis.**

**118. „Komar'' w Chicago.**

(Powstał r. 1900. — przekształcony r. 1901.)

Pismo humorystyczne. Redaguje p. Zahajkiewicz, od wielu lat poeta i literat w całem tego słowa znaczeniu. O jego pismach będzie mowa na innem miejscu. Roku 1901 upadł.

**119. „Kuryer Świąteczny'' w Chicago.**

(Powstał r. 1900. — upadł.)

Także pismo humorystyczne, redagowane przez p. Złotnickiego. Dowcipem i humorem „Komara'' w kozi róg zapędza, lecz nie zawsze szlachetną tendencyą. „Kuryer Świąteczny'' padł, a zmartwychwstał roku 1903 jako

„Dzwon Niedzielny'', który przestał dzwonić w roku 1905.

N. K. Złotnicki, redaktor i wydawca "Dzwonu Niedzielnego". urodził się w Zamościu, gub. lubelskiej, w Królestwie Polskiem. Kształcił się na uniwersytecie warszawskim i w szkole handlowej w Gdańsku.

Pierwszy jego występ na polu dziennikarskiem miał miejsce w "Nowinach" redagowanych wówczas przez A. Świętochowskiego, później w "Kuryerze Codziennym". Przez rok cały prowadził „Echa" (Kronika) w "Przeglądzie Tygodniowym." Pisywał do "Kolców" i „Muchy". W 1890 przybył do Ameryki i w tydzień po przybyciu założył z śp. Henrykiem Naglem (kolega unniwersytecki) "Kuryer Nowojorski" i redagował „Kukuryku" buffaloskie, wydawane przez śp. M. J. Sadowskiego. W roku 1897 przybył do Chicago i redagował "Djabła" i "Kropidło", w r. 1895 został naczelnym redaktorem "Dziennika Polskiego". W 1899 został współredaktorem "Dziennika Narodowego", lecz po 15 miesiącach opuścił go z powodu rozpoczęcia wydawnictwa "Kuryera Świątecznego," zamienionego później na "Dzwon Niedzielny."

## 120. „Macierz Polska'' w Chicago.

(Założona r. 1899.)

Miesięcznik powieściowo-naukowy. Wychodzi pod kierownictwem ks. Gordona. Pismo treści religijnej i patryotycznej.

## 121. „Sierota'' w Chicago.

(Założona r. 1900.)

Pismo miesięczne religijno-naukowe. Re-

**122. „Tygodnik Milwaucki".**

(Założony r. 1901.)

Tygodniowe wydanie „Dziennika Milwauckiego".

**123. „Kuryer Ohioski" w Toledo, O.**

(Powstał r. 1901.)

Tygodniowe to pismo katolickie wychodzi w Toledo, Ohio, i jest własnością spółki wydawniczej, wskład której wchodzą: ks. A. Suplicki z Toledo, O., jako prezes; ks. dr. Paweł Ćwiąkała z Berea, O., jako wice-prezes; ks. K. Łaziński z Cleveland, O., jako zarządca; K. J. Benkowski, adwokat, jako sekretarz i kasyer. Redaktorem p. Ludwik Haduch.

**124. „Tygodnik Katolicki" („Promień") w La Salle, Ill.**

(Powstał r. 1902 — upadł r. 1905.)

Ksiądz Doktór Bernard Marya Skulik, proboszcz miejscowy, był założycielem, właścicielem i redaktorem tego pisma, wychodzącego od początku roku 1902.

**125. „Dziennik Polski" w Detroit, Mich.**

(Powstał r. 1904.)

Szósty to z istniejących dzienników polskich. Jest własnością „Polsko-Amerykań-

skiej Spółki Wydawniczej", w skład której wchodzą: Jan Welzand, prez., M. Domzalski, sekr., A. Skoczek, kasyer, J. Wedda, zarządca. Redaktorem W. Halicki, który poprzednio pracował przy Kuryerze Polskim w Milwaukee.

**126. „Głos Kanadyjski".**

(Powstał r. 1904.)

Pierwsza to gazeta polska w Kanadzie.

**127. „Wschód".**

(Od. r. 1904.)

Tygodnik w Providence, stanie Rhode Island.

W ostatnim czasie wyszło jeszcze kilka więcej gazet.

**128. „Orędownik Językowy".**

(Od. r. 1905.)

Uprawia język. Redaktorem ks. profesor B. Góral z St. Francis, Wis.

**129. „Harmonia".**

Pismo Związku Śpiewaków Polskich. Wychodzi w Milwaukee.

Oto wykaz gazet polskich w Ameryce, oto ich dzieje i koleje. Przejdźmy teraz do dzieł literackich.

## ROZDZIAŁ XII.

### Dzieje Literatury amerykańsko-polskiej.

Samolińska — Wendziński — Karłowski — Szwajkart — ks. K. Kozłowski — Czupka — Slisz — Dr. Machnikowski — ks. Marcinkiewicz — Nagiel — Derdowski — Jabłoński — Iłowiecki — ks. Słomiński — Zachajkiewicz Mańkowska — ks. Dr. Barabasz — Sawicka — Paryski itd. Artyści — teatry.

Literatura amerykańsko-polska jeszcze w powijakach. Ale choć w pieluszkach, jednak jest, istnieje już — a to grunt. Wszelkie początki — małe są, a nie odrazu wielkie. I w macierzy naszej, Polsce, nie od razu Kraków zbudowano, nie odrazu literatura stanęła na tych wyżynach, na których dziś stoi. Na jej wytworzenie całe wieki się tam składały. Dęby pomału rosną. Nie inaczej być może w Polsce amerykańskiej.

„Cały nasz dotychczasowy dorobek na polu twórczości autorskiej — pisze p. Stanisław Osada — jest bardzo skromny, za literaturę uważać go nie można''. To prawda, że za literaturę w pełni rozwoju uważać go nie można. Do takiej też społeczeństwo amerykańsko-polskie pretensyi nie ma. Ale niewątpliwie powiedzieć sobie może, że posiada już początki literatury. A o te się rozchodzi przy początkującem społeczeństwie.

Początki te literatury amerykańsko-polskiej dostrzegł już r. 1876 nawet stary kraj. Oto bowiem, co o nas pisał pod datą 18. Listopada r. 1876 wychodzący we Lwowie „Ruch Literacki, Tygodnik poświęcony literaturze, sztukom pięknym, naukom i rzeczom społecznym'':

„Powstanie literatury polskiej w Ameryce — tak czytamy w owym Ruchu Literackim — jest objawem wielkiej doniosłości. Tysiące Polaków, których prześladowanie lub nędza zagnała na ziemię Stanów Zjednoczonych, szybko wśród obcej ludności utraciliby charakter narodowy polski, gdyby bez organizacyi i bez literatury, żyli odosobnieni, zajęci tylko pracą na chleb. Utworzenie się licznych stowarzyszeń polskich, a zwłaszcza też parafii i szkółek polskich, łącząc rozpierzchnionych w pewne całości, jest rękojmią, iż zachowają narodowość i uratowani zostaną dla Polski; drugą rękojmią utrzymania narodowości jest utworzenie się owej literatury polskiej między nimi.

„Literatura ta powstała tam samoistnie. Pisarze, którzy w niej pracują, w Europie nie byli autorami. Potrzeba życia umysłowego polskiego, jaka się okazała pomiędzy polskimi kolonistami, włożyła im pióro w rękę i natchnęła myślą autorską. Są to więc autorowie z potrzeby, a nie z profesyi, a prace ich niosą w sobie charakter tejże potrzeby; nie ma w nich sztuki, biegłość pisarska nie wielka,

lecz jest dobra wola, jest sumienność i chęć stania się użytecznymi swoim braciom. W dalszym ciągu rozwijania się tej literatury zjawią się i talenta, a wtedy dzieła amerykańskich Polaków otworzą sobie drogę do ojczyzny i będą oddziaływać na ogólny rozwój polskiego piśmiennictwa".

Tak pisał o kiełkującej podówczas literaturze naszej lwowski „Ruch Literacki". Czy i o ile od tego czasu literackie dzieła nasze „otworzyły sobie drogę do ojczyzny", sąd o tem pozostawiamy staremu, macierzystemu krajowi naszemu. Tymczasem zbadajmy, choć pobieżnie, ale objektywnie, rozwój literatury amerykańsko-polskiej.

Już w „Orle Polskim" (r. 1870) znajdujemy pierwsze ślady działalności jednej z godnych uwagi sił literackich, jakie tu posiadamy w Ameryce. Siłą tą jest pani Teofila Samolińska, nagrodzona później na konkursie dramatycznym w Warszawie za nadesłaną z Chicago komedyę „Trzy Flory" (około r. 1880). „Orzeł Polski" w numerze 2-gim roku 1-go (z dnia 8. Marca, r. 1870) umieścił pierwszy zapewne drukowany wiersz pani Samolińskiej. Utwór ten nadesłany z Cincinnati nosi tytuł „Do rodaków!" Wyjmiemy zeń dla charakterystyki następującą strofkę:

....W tym to tu kraju Zjednoczonych
Stanów

Tu możem płakać nad stratą Ojczyzny,
Tu nas nie sięgnie okrutność tyranów,
Tutaj się zatrą zadane nam blizny!"

Słuszność nakazuje nam zastrzedz, że forma następnych utworów pani S. jest o wielekroć doskonalszą od formy tego jednego z najpierwszych zapewne jej wierszy.

Później (około r. 1878) pisywała korespondencye do „Przyjaciela Ludu", o których takie zdanie wypowiada p. Henryk Nagiel:

„Energiczne to, nie kobiece, więcej męzkie pióro. Stosunki chicagoskie, przedstawiane w jej korespondencyach, nabierają plastyczności; jej humor i sarkastyczne uwagi wywołują nieraz ostre protesty dotkniętych; zresztą korespondentka nie obawia się walki z nimi. Szermuje piórem energicznie — i nieraz zwycięża".

W owych czasach także p. I. Wendziński wypracował dwie książeczki, które wyszły w drukarni „Orła": „Definicya o nieomylności Papieża (r. 1871) i „Nauka o jubileuszu" (r. 1871.)

Wiktor Karłowski, powstaniec z r. 1863, później żołnierz francuzkiego legionu zagranicznego z Meksyku i Algieru, wreszcie wolny strzelec z wojny 1870-71, po tej wojnie przybyły do Ameryki i obrany posłem do legislatury

(ciała prawodawczego) stanu Illinois — przejścia swe z czasów pobytu w Europie i Meksyku opisał w książeczce p. t.: „Z przygód tułacza'', wydanej w Chicago w roku 1884. Jest także autorem opowiadania p. t. „W oczach śmierci'', wydanego w roku 1885.

Stanisław Szwajkart, obecny redaktor „Dziennika Chicagoskiego'', już roku 1881 napisał i ogłosił we felietonie „Zgody'' powiastkę p. t. „Lila''.

Ks. Kandyd Kozłowski z Lemont, Ill., jest autorem kilku dziełek, jak: „Antychryst'', „Przeniesienie — Domku Loretańskiego'', „Sobieski pod Wiedniem'', „św. Mikołaj'' (dramat), „Powstanie 63. roku'' (tragedya). Jego życiorys zobacz w II. Części, rozdz. III. w opisie parafii w Lemont, Ill.

Dr. Julian Czupka, ten już dawno złamał pióro i rzucił się na pole przemysłu, bo tu w Ameryce jeszcze literatura nie popłaca. Ale jest on utalentowanym autorem wielu wierszy humorystycznych i poważnych. Pieśń jego, w której powtarza się zwrotka „Bo ta Ameryka to śliczny wolny kraj'', z pewnością go przeżyje i brzmieć będzie w ustach młodzieży tutejszej tak długo, jak mowa polska „w tym ślicznym wolnym kraju''. Oto wyjątki z niej:

**Piosnka o Ameryce.**

1. Gdy w domu ci jest źle,
Wolności ci się chce,

Porzuć ten brzydki dom
Jedź do naszych stron.
Tu ci błogi los
Napełni złotem trzos
Zaświta szczęście ci
Wesołych dni!

Chór:

Bo ta Ameryka
To śliczny, wolny kraj,
Wszystkiego dosyć ma,
To ziemski raj!

2. Gdy skradniesz chleba kęs
By zaspokoić głód,
Zamkną cię na rok
Nie wypuszczą wprzód—
Lecz skradnij złota trzos,
To świetny zrobisz los
Postawisz tylko bejl
(bail—kaucya)
Otworzą ci wnet dżejl
(jail—więzienie.)

Chór:

Bo ta............

3. Gdy mieszkać nie ma gdzie
Przespać możesz się
W parku którymbądź
Na ławce sobie siądź.
I gdy strudzony już
Toniesz w smacznym śnie

Wtedy anioł stróż (policyant)
Pałką budzi cię.

Chór:

Bo ta............

4. Zarobku pełno tu
I pracy wielka moc
Szukasz jej bez tchu
Biegając dzień i noc,
A gdy świadectwa masz
Aż z dwóch fakultetów,
Posadę dadzą ci
Do dojenia krów!

Chór:

Bo ta............

5. Pożartuj z panną raz
Choć w biały, jasny dzień,
To choćby piorun trzasł
Już się bratku żeń!
Bo sprawiedliwy sąd
Nie pyta: ktoś i skąd?
Czyś rad jej czyś nie rad
Żeń się bratku z nią!

Chór:

Bo ta............

Stanisław Ślisz, niepospolita siła dziennikarska w Ameryce, także na polu literackim zaznaczył swoją działalność. Napisał „Podręcznik wojskowy", oraz powieści jak: „Z mi-

łości'', „Obcy w rodzinnym kraju'', „Emigrant'', „Pod Pokładem'' i parę mniejszych nowelek, które były swego czasu drukowane w półtygodniku „Ojczyzna'', wychodzącym w Buffalo w latach 1885—87. Gazety starokrajowe przyjęły je pochlebną krytyką. Oprócz tego, p. St. Ślisz przetłómaczył kilka powieści z obcych języków. W Galicyi pisywał korespondencye do „Samorządu''.

Dr. Ignacy Machnikowski, miłośnik astronomii i nauk ścisłych, napisał między innemi powieść obyczajową, na tle religijnem osnutą p. t. „Szkaplerz Matki''. Odznacza się wielką łatwością pisania, ale z niej nie korzysta dostatecznie, bo mu literatura chleba nie da.

Kazimierz Neuman, obecny redaktor „Dz. Chicagoskiego'', napisał kilka nowelek: „Mój spadek w Ameryce'', „Moi trzej przyjaciele'', „Cerkiew w Rypinie'' (nie w Rypnie!) i inne, które podpisywał pseudonimem „Janusz'' albo „Dada'' itp.

Ks. Adam Marcinkiewicz, proboszcz na Czarciej Skałce (Black Rock) w Buffalo, jest uzdolnionym pisarzem. Oto tytuły niektórych jego dzieł: „Redaktor w zalotach'' (praca nagrodzona na konkursie literackim), „Dziekan i Żaby'' (tłómaczenie wolne z Lafontaine'a), „Kłopoty Gracza'', „Wanda'' (poemat), „Kazania okolicznościowe'' itd.

Henryk Nagiel zakończył już swoją służ-

bę i przeniósł się do lepszego świata, ale nazwisko jego tak na niwie dziennikarstwa polskiego w Ameryce jak i w literaturze polsko-amerykańskiej zapisane zostanie — z uznaniem. Jako autor — napisał nie wiele, nie miał na to czasu, bo talentu miał dosyć, ale już samym referatem „Dziennikarstwo Polskie w Ameryce i jego 30-letnie dzieje'', do 1894, oddał wielką przysługę tym, którzy późniejszym rozwojem tegoż w przyszłości zajmować się będą. Największą co do rozmiarów jego pracą w Ameryce, była powieść osnuta na tle stosunków tutejszych p. t. „Kara Boża idzie przez oceany''. Autor przedewszystkiem dbał w niej o sensacyę, o rozbudzenie ciekawości i starał się być zajmującym, to wszystko. Nie umiał jakoś, czy nie chciał do powieści swej wprowadzić innych pierwiastków, które nadałyby jej większą wartość moralną i artystyczną. Pod tym względem powieść wyżej wspomniana nie różni się wiele od dawniej jeszcze w kraju napisanych „Tajemnic Nalewek''. Bądź co bądź, był to talent wybitny.

Hieronim Derdowski, autor historyi „O panu Czorlińścim'' i „Emigrancyi żydów do Palestyny'' w ostatnich latach życia nic prawie nie pisał. Do „Czorlińściego'' dodał kilka drobnostek w narzeczu kaszubskiem, to wszystko. Pozostaną po nim roczniki „Wiarusa''.

Fr. Hieronim Jabłoński, pisał tu w Ameryce parę powieści drukowanych w „Dniu Świę-

tym". Tytuł jednej z nich „Dzieci Wisielca". Pełne dowcipu i humoru są jego „Kłopoty Pana Bencwała".

Dr. Józef Iłowiecki tłómaczył wybornie „Giaura" Byrona, niektóre piosnki Heinego, „Don Quisote'a" Cervantesa. Z oryginalnych prac, prócz bardzo wielu dobrych pomniejszych wierszy, uzupełnił niedokończony, a raczej uszkodzony 5-cio aktowy dramat Słowackiego p. t. „Horsztyński". Nawiasowo zrobimy uwagę, że z kilku prac uzupełniających ten piękny dramat, najlepszą jest praca śp. Dra Iłowieckiego, co przyznał taki znawca literatury jak St. Tarnowski. Śp. Dr. Iłowiecki z całym zapałem poświęcał się literaturze, szczególnie poezyi i szkoda, że swoich utworów nie drukował i nie dał się poznać szerszej publiczności. Pomysły przychodziły mu nagle — brał pióro do ręki i tworzył. Tym sposobem powstała trawestya Szekspirowskiego „Tymona Ateńczyka", w którym autor krytykuje stosunki współczesne okiem głębszego spostrzegacza. Często śp. Dr. Iłowiecki pisał listy do przyjaciół i znajomych w pięknej formie poetycznej, choć je tworzył dorywczo. Słowem był to talent duży, który atoli w walce o byt i wśród trudnego zawodu swego poświęcał za mało czasu muzom, raczej szukał w nich uspokojenia po trudach i osłody wśród szarego tła codziennego życia.

Śp. dr. Józef Iłowiecki urodził się w Ry-

czu, powiecie wągrowieckim, roku 1850-go. Studya gimnazyalne odbył w sławnem podówczas gimnazyum w Trzemesznie, który jest w dziejach zaboru pruskiego mniej więcej tem, czem dla Królestwa Polskiego była w swoim czasie szkoła w Marymoncie pod Warszawą, dla Litwy szkoła w Nowogródku, a dla Rusi — w Niemirowie. Przez cały szereg lat panował w tych szkołach jakiś specyalny duch patryotyczny i w każdem pokoleniu wychodziły z nich całe szeregi wybitnych pracowników.

(Więcej o życiu dr. Iłowieckiego zobacz w poprzednim Rozdziale XI.)

Ksiądz Słomiński jest autorem pięknych dramatów, jak ..Narzędzie Szatana'' i innych, odgrywanych na scenach parafialnych.

Szczęsny Zahajkiewicz jest najsławniejszym poetą polskim w Ameryce. Talent to niewątpliwy, pióro cenne. Szczęsny Zahajkiewicz urodził się w roku 1861 w Stanisławowie w Galicyi. Kształcił się w Kołomyi i Stanisławowie; potem pracował jako nauczyciel. Mieszkając w Stanisławowie i Lwowie, pisywał wiele, szczególniej dla młodzieży wierszem i prozą; pisał po polsku i rusińsku. Współpracował do „Szkoły'', organu pedagogicznego, oraz w pismach dla ludu i młodzieży; był redaktorem „Światełka'' we Lwowie; pisywał wierszyki humorystyczne dla „Szczutka'' i „Śmigusa''. Opuszczając w połowie r. 1889 Galicyę, ażeby udać się do Ameryki, pozosta-

wił po za sobą w starym kraju oprócz zbiorka poezyi p. t. „Rymy'', kilkanaście książeczek, utworów powieściowych i innych, głównie dla młodzieży przeznaczonych. Wymienimy z nich niektóre: „Dwie baśnie'' (polecone przez c. k. Radę szkolną), „Pamiętniki mądrej muchy'', „Wśród Indyan'', „Sassacus'', „O Janie Karolu Chodkiewiczu'', itd. itd. Z rzeczy rusińskich przytoczymy powiastki ludowe: „Nad Dniestrem'', „Dziadek Iwaś'', „Czarownik'', „Michał z Korostowa'', a było tego więcej. Ożywioną jest bardzo działalność literacka Zahajkiewicza w Chicago od roku 1889. Tu zaczął pisać dla sceny. Staraniem Spółki wydawnictwa polskiego wydawał w „Bibliotece Ludowej'' swe powieści i utwory dramatyczne. Wymienimy tu: „Wieczór wigilijny'', „Trzy ziarnka grochu i syn dziadowski'', „Powiastki dla małej dziatwy'', „Dzieci Izraela'' (obraz dramatyczny) „Noc Czarodziejska'', „Powinszowania'', „Książę Czarnoksiężników''. Na scenie w Chicago były wystawione, oprócz „Dzieci Izraela'' i „Nocy Czarodziejskiej'' następujące jeszcze sztuki dramatyczne Zahajkiewicza: „Jasnogóra'', „Powrót taty'', „Oświadczyny przez telefon'', „Niespodzianka'', „Akademia Smorgońska'', „Jadwiga'', „Perła Cyllejska'' i inne. W roku 1894 wydał „zbiorek swoich poezyi''. Roku 1897 wydał „Złotą Księgę'', opis parafii i księży polskich w Chi-

cago i okolicy. Jest to prawdziwy literat czystej wody.

Polka pani Marya de Mańkowska, zdobywa laury na polu literackiem. Gazety angielskie wychodzące w Houston, Tex., rozpisywały się bardzo pochlebnie o pracach p. de Mańkowskiej, która zajmuje się przekładem powieści z języka ojczystego na angielski. Do dawniejszych prac, które cieszyły się wielkiem powodzeniem, mianowicie: „Dziesięć lat w niewoli u Kozaków" (Ten years in Cossack Slavery), „Czarna Rosya" (Black Russia), których autorem jest p. Julian Jasieńczyk, przybyła w roku 1902 jedna więcej, tłómaczona nadzwyczaj barwnym językiem i z niezwykłą starannością, pod tytułem: Faraon, (Pharaoh). Jak wielką popularnością wśród amerykanów cieszy się nasza rodaczka, świadczy napis, który firma Abbe Press umieściła przy nowem dziele. Napis brzmi jak następuje: „Tłómaczyła z polskiego ta sama pani, której poprzednie prace wam znane". Pani de Mańkowska, pomimo, że jest urodzoną na ziemi amerykańskiej, przynosi nam nie mały zaszczyt swoją pracą i staraniem o podniesienie imienia polskiego w Ameryce.

Stefan Barszczewski, autor kilku drobniejszych rozpraw, i melodramatu „Cuba Libre". Odznacza się niewątpliwym talentem, ale na polu twórczem jako autor zbyt mało pracował, by go sobie wyrobić należycie. „Cuba Libre",

ma kilka scen bardzo nawet dobrych, ale tam gdzie autor popuścił zbytnio cugle fantazyi, szwankuje. Przytem wartości literackiej szkodzi tendencya — nieco zaściankowa — wysunięcia naprzód jednej organizacyi i zbyt jaskrawa agitacya na rzecz takowej. „Cuba Libre'' jest bez wątpienia lepszą niż „Związkowiec'' Brodowskiego, ale lepszą jest tylko dla tego, że ma więcej scen, w których zapomina się o tendencyi, a patrzy na życie i jego objawy. Pan Barszczewski, gdyby zechciał korzystać ze swego talentu, mógłby wielce przyczynić się do tego, do czego wszyscy zabrać się powinniśmy, do stworzenia literatury polsko-amerykańskiej.

Ks. dr. Barabasz jest poetą. Jego wierszowany przekład „Ojcze nasz'' Fr. Coppe'ego, wydany nakładem „Niedzieli'', godnym jest ze wszech miar uwagi.

Szymon Modrzewski, „poeta-stolarz'', odznaczający się obok pewnej łatwości wierszowania najskrajniejszemi poglądami. Zbiorek jego wierszy wydała w roku 1893 drukarnia „Nowego Życia''.

T. Siemiradzki. Przybył do Ameryki jako profesor dla Uniwersytetu Ludowego, sprowadzony przez Wydział Oświaty Z. N. P. Tak długo jak ten uniwersytet istniał, wykładał historyę, a i potem ją wykładał w seminaryum polskiem w Detroit, aż do roku 1901., odkąd redaguje „Zgodę'' zawsze w duchu „historyka'', czy „historyozofa''. Jest też historykiem, a

raczej historyozofem. Jego dzieło „Porozbiorowe Dzieje Polski'', dosyć obszerne, ma nietylko pouczyć o datach i wypadkach, ale także przekonać o sile i ugruntować w wierze w lepszą przyszłość narodu.

Ks. Wacław Kruszka, oprócz licznych przygodnych artykułów gazeciarskich, napisał „Rzym'' — „Neapol i Wezuwiusz'', „Hymny Wielkopostne'', „O Piękności'', „Anarchizm i jego stosunek do socyalizmu'', „Które rządy najlepsze?'', „Wrażenia z wycieczki missyjnej'', oraz angielskie „The Unbeliever before the Tribunal of Reason''.

Helena Sawicka. Wprawdzie nie wiele dotychczas napisała i drukiem ogłosiła, ale już w tych urywkach, nowelach, obrazkach itp. drukowanych od czasu to w tej to w owej gazecie, wykazała dużo talentu i.... oryginalności. Pani Helena Sawicka jest u nas w Ameryce jedyną bodaj przedstawicielką jednego z nowszych prądów w literaturze — t. z. symbolizmu. Pisze obrazowo, dobierając z wielką starannością tylko dźwięcznie brzmiących wyrazów, poetyzuje na tle najprozaiczniejszej prozy, ale w dekadentyzm — pisanie „bezsensowych nonsensów'' — zrozumiałych tylko dla tak zwanych „nadludzi'' nie wpada.

Alfons Chrostowski, człowiek zupełnie wykolejon[illegible]lny. Dziś nikt się nim nie interes[illegible] Nagiel zanotował, ż[illegible] „gdyby [illegible]alne, mógłby zająć [illegible]ietyl-

ko w Ameryce, ale i w Europie pewne stanowisko w literaturze". Napisał kilka wcale udatnych dramatów jak „Nihiliści", „Śmierć Ulijanowa", „Uwiedziona" itd. Dużo też rzeczy zaczynał i nie kończył. Talent to niestety zupełnie zmarnowany.

Ks. Stefan Dąbkowski, C. R., jest autorem dziełka p. t. „Pierwszy Zakon z łona Polski".

Ks. St. Siatka, C. R., napisał „Krótkie Wspomnienie o śp. ks. W. Barzyńskim" — inne płody swego pióra ogłasza w miesięczniku p. t. „Sierotka", którą redaguje.

Ks. Dr. Bernard Marya Skulik, autor „Sznapsa", „Stolicy Mądrości", „Teologii Pastoralnej", „Lutra i Djabła", „Kielni Masońskiej" itd., itd., jest bez kwestyi najpłodniejszym pisarzem polskim w Ameryce. Dość powiedzieć, że napisał i wydał drukiem 46 dzieł i dziełek najrozmaitszej treści. Jest przytem pisarzem polyglotycznym (wielojęzycznym). Oprócz 22 książek w polskim języku, wydał 2 dziełka w słowackim języku, 5 w niemieckim, 11 we włoskim, 3 w łacińskim i 3 w angielskim.

Stanisław Osada — z jego prac wymienić wypada parę obrazków z życia pułkownika Miłkowskiego — (drukowane w „Reformie" w roku 1895). „Literatura polsko-amerykańska" (drukowane w Kuryerze Polskim), i „Liberum Veto", praca odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału Oświaty Zw.

Pol., a drukowana w „Zgodzie'' i w osobnych odbitkach. Dalej „O Stronnictwie Demokratyczno-Narodowem i Lidze Narodowej''; tudzież „Historya Związku N. P.''.

Dr. Franciszek E. Fronczak, autor wielu rozprawek lekarskich, tak polskich („Stosunki lekarskie w Stanach. Zjedn Półn. Am.'' Przedruk z „Przeglądu lekarskiego'', Kraków 1900), jak angielskich („Compound Dislocations'' 1899; „The Pathogenesis of Cholelithiasis'', 1899; „The Resuscitation of apparently dead Newborn'', 1900; „Lands across the seas'' czyli wrażenia lekarskie z podróży po Europie, 1900; „Alcoholism'', 1900; „Plica Polonica'', 1898, rozprawa o kołtunie, jest najobszerniejszą i jedyną w tym przedmiocie poważną pracą lekarską w Stanach Zjednoczonych.

Młody ten medyk-literat, dr. Franciszek Eustachy Fronczak, A. M., M. D. LLB., urodził się w Buffalo, N. Y., z Wojciecha i Wiktoryi z Jaworskich, dnia 20. Września roku 1874. Uczęszczał do miejscowej szkoły parafialnej św. Stanisława od 1879—1887, potem do kollegium bł. Kanizego OO. Jezuitów 1887—1894. Stopień Artium Bacc. dyplom suma cum laude i kilka nagród otrzymał 21. Czerwca 1894. Poczem uczęszczał na „Post Graduate Course'', uzyskał stopień Magistra Artium (M. A.) roku 1895; na Wydziale Lekarskim we Wszechnicy Buffaloskiej otrzymał dyplom Med. Doct. 28.

Kwietnia 1897. Za rozprawę „Plica Polonica" (kołtun) pierwszą nagrodę. Jest to jedyna wyczerpująca rozprawa na ten temat w języku angielskim; służy obecnie za podręcznik w kilku szkołach medycznych. Od 1897—1899 uczęszczał na Wydział Prawniczy Wszechnicy Buffaloskiej i uzyskał stopień LLB. Dr. Fronczak jest współpracownikiem kilku pism lekarskich i w ogóle na polu medyki ruchliwą rozwija działalność.

Jan Kuk, pensyonowany nauczyciel wydziałowy z Galicyi, w czasie 10 letniego swego w Ameryce pobytu (1892—1902) wydał tu swoje „Wiersze ulotne", oraz nie pozbawiony wartości „Poemat dydaktyczny", w którym daje przepisy specyalne dla szkół polskich w Ameryce. Ukazał się także poemat dydaktyczno-moralny p. t. „Smutne Przygody" z podpisem J. K.; lecz p. J. Kuk autorem tegoż nie był, jak powiadają. „Smutne Przygody", pomimo tendencyi rzekomo moralnej, należy przecie zaliczyć do literatury pornograficznej.

Ignacy Kowalski napisał rzecz o „Szkołach Polskich Parafialnych" itd.

Stefan Rachocki, talent rymotwórczy.

Ks. Fr. Hodur. W ostatnim roku ukazała się jego „powieść" — „Faryzeusze i Saduceusze", tudzież „dramat" — „Zbrodniarze". W „Zbrodniarzach" istotnie zbrodnia na zbrodni jedzie i zbrodnią pogania. — Nawet jedyny „uczciwy", bohater dramatu, morduje ludzi i

w końcu sam sobie życie odbiera. W „Faryzeuszach i Saduceuszach” autor twierdzi, że mu się objawił Chrystus, który mu wyraźnie rozkazał formować Kościół „niezależny”. Więcej charakterystyki nie potrzeba; to co powiedziałem wystarcza. W broszurce „Nowe Drogi” podaje historyę i charakterystykę stworzonego przez siebie „kościoła narodowego”. Jego pisma w ogóle obfitują w rozczochrane idee ateistyczne i socyalistyczne.

A. Zdziebłowski i A. Jax. Dwa ciekawe typy polsko-amerykańskich dramaturgów. Obaj nie znają dokładnie.... ortografii i obaj piszą dramaty i komedye cieszące się niezwykłem powodzeniem na naszych scenach amatorskich. Obaj są rzemieślnikami z zawodu, a piszą w chwilach wolnych od ciężkiej pracy.

Stanisław Łempicki, autor „Sonaty Duchów”.

Dalej na wzmiankę zasługują siły literackie tej miary, jak Dr. Gawrzyjelski (poeta), Z. Brodowski, autor „Związkowca”, St. Nawrocki (poeta), i wielu innych z pracami, których spotkać mi się nie zdarzyło.

Zdaje się, że lista tych, którzy sił swych na niwie literackiej próbowali, lub którzy na niej rzeczywiście pracują choć zapewne nie zupełnie dokładna, skończona. Wszelako obok zdolnych dziennikarzy i wydawców, znających zawód swój tak gruntownie, że nawet i w Polsce nie wiele znajdzie się im równych jak pp.

M. Kruszki, Szwajkarta, Neumana, St. Ślisza, A. A. Paryskiego, Władysława Dyniewicza i innych, mamy tu jeszcze spory zastęp dziennikarzy, którzy nie krępowani zbytnio ciągłem wytężaniem wszystkich władz umysłowych w kierunku podtrzymania i rozwoju interesu, mogliby skutecznie próbować sił na polu pracy autorskiej.

Dziennikarze tacy, jak: J. J. Chrzanowski, T. Wild, Leon Machnikowski, S. Horbaczewski, Fr. P. Danisch, Józef Kruszka, Fr. Szczerbowski, Dr. Gruenberg, L. Olszewski, Z. Chrzanowski, Z. Olszanowski i inni, o ile sądzić można z ich prac drobniejszych, z artykułów dziennikarskich itp., mają dosyć sił, by się odważyć na próbę postawienia jeszcze jednego kroku naprzód. Wielu z nich próbowałoby bez wątpienia, gdyby nie to, że u nas wszystko zamiast zachęcać odpycha raczej od tej pracy.

Jak na polu literackiem, tak i w dziedzinie sztuk pięknych nie brak w Ameryce polskich mistrzów. I tak w dziedzinie malarstwa promienieje jako pierwszorzędna gwiazda p. Żukotyński z Chicago, tudzież p. Żabiński w Milwaukee, p. Modrakówski w New Yorku; w dziedzinie budownictwa p. Bernard Kołpacki, architekt milionowego gmachu pocztowego w Milwaukee i wielu kościołów w Wisconsinie; w sztuce teatralnej nieśmiertelnej sławy zażywa pani Helena Modrzejewska z Kalifornii (w opisie Polaków w Kalifornii będzie o niej

wzmianka obszerniejsza).W każdej niemal parafii jest hala teatralna ze sceneryą, amatorscy aktorzy odgrywają piękne sztuki dramatyczne; atoli stałego polskiego teatru ludowego w Ameryce, pomimo kilkakrotnych prób, dotychczas nie zorganizowano. W spiewie i muzyce p. Antoni Małłek z Chicago, sławny kompozytor wielu utworów muzycznych, tudzież p. B. J. Zalewski z Chicago, który nie szczędzi kosztów na wydawnictwa polskich utworów muzycznych w Ameryce; oraz pani Jadwiga Smulska, żona znanego rzecznika miejskiego chicagoskiego p. Jana S., która r. 1900 w „Chicago Musical College' otrzymała złoty medal na konkursowym popisie śpiewackim i patent ukończenia najwyższej szkoły muzycznej. Polskich kaznodziei i mówców politycznych błyszczy na firmamencie amerykańskich sztuk pięknych tyle co gwiazd na niebie.

Przejdźmy wreszcie do dziejów języka polskiego, bo i ten przeszedł swoją historyę w Ameryce.

---



Pomnik Pułaskiego w Savannah, Georgia.



**Pułkownik Józef Smoliński**
**w Washington, D. C.**

## ROZDZIAŁ XIII.

### Gwara amerykańsko-polska.

Ku wielkiemu zmartwieniu i oburzeniu naszych „purystów'' czyli czyścicieli języka, Polak w Ameryce — podobnie jak Polak na Szlązku lub na Kaszubach — stworzył sobie własną swoją gwarę, czyli mowę amerykańsko-polską, którą się w codziennem życiu posługuje. „Grynhorn'' (greenhorn—świeży przybysz ze starego kraju) oczywiście trudno rozumie taką gwarę i częstokroć nią się gorszy, czyniąc wyrzuty swoim rodakom w Ameryce, że ojczysty język tak szpecą obcymi naleciałościami i do niepoznania go przekręcają. Wkrótce atoli ten sam „grynhorn'', który jeszcze niedawno tak się gorszył amerykańsko-polską gwarą, zaczyna pomału sam się wyrażać, że dziś pojedzie „karą'' („car''—wagon kolejowy) do miasta za „biznesem'' („business''—interes, sprawunek). Od tego grynhorn zaczyna — z jakimi obstaje, takim się staje — lecz niebawem na tem nie poprzestaje. Wnet nauczy się inne angielskie słowa polszczyć i mówi, że był w „salunie'' („saloon''—karczma), gdzie przy „barze'' stał bar-

kiper (barkeeper—szynkarz) i podał wiski („whisky”—gorzałki), następnie wzięli luncz („lunch”—przekąska), potrytowali się („treat” —częstować) nawzajem piwem.

I wtedy to już nowy przybysz, po takim egzaminie, przestaje być „grynhornem”, przestaje być „zielonym”, a staje się dojrzałym „Amerykaninem”, który przy następnem „elekszen” („election”—wybory) będzie wotował („vote” —głosować).

Poszedł do „sztoru” („store”—skład), do „groserni” („grocery store”—skład korzenny), do „buczra” („butcher”—rzeźnik), do „drajguds-sztoru” („dry goods store”—skład łokciowy), kupił sobie „owerkot” („overcoat”—palto), „kendów” („candies”—karmelki) dla swojego „bebi” („baby”—dziecie), na „kornerze” (na rogu ulicy, „corner”—róg), trzy „bloki” („block”—ulicami odgraniczony czworobok domów), blisko „eli” („alley”—zaułek).

Dostał „pejdę” („paid”—wypłacone), każdy dostał „kiesz” („cash”—gotówką).

Przyszedł do „ofisu” („office”—biuro), zagadnął „klerka” („clerk”—kancelista, sekretarz), potem nadszedł „bas” („boss”—wyraz ten jest czysto amerykański, a nie angielski, i pochodzi od „plattdeutsch” wyrazu: Baas-Herr, pan). Kazał sobie „bil” („bill”—rachunek) podać.

W Ameryce nie masz chłopów ani wieśniaków, są tylko „farmerzy” (farmers), nie ma

wsi, tylko „farmy" (podobne do hub starokrajskich); kukurydza „korna" (corn); powiat „kaunty" (county); „kryka" (creek), rzeczułka; „taun" (town) okręg gminny; po miastach „wardy" (ward) dzielnice; powozy i powoziki, są „kerrycze" (carriage) i „bogi" (buggy).

Kto ma tytuł własności, ten ma „dyd" (deed) na ten dom. Nie na zastaw lub hypotekę pożycza się pieniądze, lecz na „morgecz" (mortgage).

Nie ubiega się nikt o urząd, lecz „leci" na urząd (to run).

„Strajk" i „strajkować", mówi Polak w Ameryce, a nie strejk i strejkować, jak to mylnie mówi i pisze Polak w Europie. Wyraz ten pochodzi od „to strike" (uderzyć, „potrącić" kogoś) i wymawia się nie inaczej jak „strajk".

„Bojkotować", jest to nowo ukuty wyraz, nie tylko w polskim, lecz i w angielskim języku niedawno dopiero, bo od roku 1881, używany. Kapitan nazwiskiem Boycott, dzierżawca gruntów należących do Lorda Erne, podczas rozruchów agraryjnych w północnej Irlandyi, w latach 1880—81, naraził się był ludowi irlandzkiemu tak, że nikt mu nie chciał zboża sprzątać z jego pola. Stąd wyraz „bojkot, bojkotować" uzyskał najpierw prawo obywatelstwa podczas tych rozruchów agraryjnych w Irlandyi, i znaczył tyle co ostracyzm czyli

wygnanie u Ateńczyków, wykluczenie kogoś z tego koła towarzyskiego, w jakiem się obracał, i pozbawienie go wszelkich praw tak towarzyskich jak społecznych. „Bojkotować'' więc kogoś, znaczy, ogłosić go wyrzutkiem społeczeństwa, z którym, jako z wyrzuconym ze społeczeństwa, nikt nie powinien mieć żadnych stosunków, nie wspierać go ani materyalnie ani moralnie, uważać go jako wyzutego z wszelkiego prawa ludzkiego, jako exlex. Pojęcie zatem „bojkotu'' rozciąga się dalej niżeli pojęcie „strajku'': strajkowanie jest to wstrzymanie się od pracy, zawieszenie jej podług z góry ukartowanego planu, lecz bojkotowanie jeszcze dalej idzie, bo nietylko wzbrania się ofiarować swoją pracę, ale także pracę innych powstrzymać usiłuje i niejako odcina od reszty świata osobę bojkotowaną, stawiając ją poza obrębem praw społecznych. Strajk bije, uderza (strikes) i rani chlebodawcę, lecz bojkot zabija go społecznie, a przynajmniej usiłuje go zabić.

Zjadać „paje'' (pie) i „pudingi'' (pudding) lubią Polacy w Ameryce niemniej od reszty Amerykanów. Jakby spolszczyć te dwa wyrazy: „paj'' i „puding''? niech sobie puryści nad tem głowę łamią, my jako praktyczni Amerykanie będziemy nadal nie tylko jeść paje, ale i nazywać je będziemy „pajami'', a nie plackami ani plastrami. Tak samo lud nasz w Ameryce na szafarnię, albo spiżarnie używa najchętniej wyrazu „pentry'' (pantry). Cze-

mu porzucił tamte starodawne nazwy? Czemu sobie przyswaja nowe? A no, czemu? Spytaj się tego ludu, czemu? On sam nie wie, bo instynktownie to robi. Żywy język nie byłby żywym, gdyby nie ulegał ciągłym zmianom i przeobrażeniom, zwłaszcza, jeżeli lud, mówiący tym językiem, znajdzie się wśród nowego otoczenia i odmiennych okoliczności. Przyjęcie nowych a porzucenie starych wyrazów, w języku żywym za naturalny zupełnie objaw uważać należy, przeciwnie nienaturalny objaw i znak martwoty języka by to był wtenczas, gdyby język pozostał zawsze ten sam, żadnych nowych wyrazów sobie nie przyswoił i żadnych starych, zużytych i przeżytych wyrazów nie wydzielał z siebie.

Kto tu zdoła wyrugować z polskiego języka wyraz „tajprajter'' (typewriter), oznaczający ręczną, klawiszową maszynkę do pisania czy drukowania? Kto tu z Polaków w Ameryce nazwie radców miasta inaczej jak „aldermanów'' (alderman—olderman—starszy mąż) Burmistrza inaczej jak „mayorem'' (mayor)? Nadzorcę wardy inaczej jak „superwizorem'' (supervisor)? Kto tu każe aresztować kogoś, a nie „wyciąga na niego warantu'' (warrant—rozkaz uwięzienia, list gończy)?

„Formani'' w Ameryce mają z „furmanami'' w starym kraju o tyle coś wspólnego, o ile „forman'' przewodniczy robotnikom we fabry-

ce, zecerom w drukarni, a „furman'' przewodniczy koniom.

„Koronerem'' (coroner) nazywa Polak w Ameryce urzędnika czyniącego śledztwo nad ciałami zabitych lub umarłych nienaturalną śmiercią.

To tylko „blof'' (bluff) — znaczy, to tylko dla oka, dla zamydlenia oczu. W Ameryce nie ma ciał prawodawczych i parlamentów, tylko są „legislatury'' i „kongressy''. Doraźny sąd i kara przez motłoch wykonana, nie istnieje, tylko „lyncz'' i „lynczowanie'' (lynch). Dolna część domu lub kościoła, mieszczące lokale przez pół w ziemi przez pół nad ziemią wystające, to co w starym kraju nazywają sklepem lub suterynami, Polak w Ameryce nazywa „bezmentem'' (basement). W Ameryce Polacy nie znają mórg, tylko „akry'' (acre).

Irlandczyka inaczej Polak w Ameryce nie nazywa jak „Ajryszem'', bo tak Irlandczyk sam się pisze i nazywa „Irish'', a wymawia „ajrysz''. Na Polskę i w ogóle na Europę, Polak w Ameryce stale i niezmiennie mówi „stary kraj'' (z przymiotnikiem „starokrajski''), bo i żaden Anglik tutaj Europy inaczej nie nazywa jak tylko „the old country'', co znaczy „stary kraj''. Zeznanie, zaprzysiężone przed „notaryuszem publicznym'' (często pokątnym doradcą), nazywa „affidavit''.

Wyrazy powyższe — może nie wszystkie — ale te zwłaszcza już utarte — przez milionową

ludność polską w Ameryce powszechnie przyjęte i spolszczone, naszem zdaniem uwzględnić musi ten, kto w przyszłości chce ułożyć nowy, dokładny i zupełny Słownik Polski. Z książkowego czyli literackiego języka, powyższe wyrazy można i należy rugować; ale nie należy, bo i nie można ich wyrugować z potocznej mowy czyli gwary ludowej. Nie dozwolić językowi żywemu przyswajać sobie nowych wyrazów z otoczenia, w jakiem się znajduje, znaczyłoby podcinać mu korzenie, i korzonki, które zapuszcza na tym nowym, obcym gruncie, na który go przesadzono, znaczyłoby skazać go na wymarcie. Język polski, przesadzony na grunt amerykański, jeżeli ma żyć nadal i rozwijać się, musi siłą rzeczy ciągnąć soki żywotne z tego gruntu, na który go przesadzono, musi oddychać otaczającą go atmosferą, przyswajać sobie obce wyrazy, przerabiając je na swój sposób i zasilając się nimi. Jeżeliby tej zdolności, że tak powiem, zaaklimatyzowania się nie posiadał, byłby to niechybny znak jego martwoty. A przeciwnie w tem właśnie okazuje się żywotność języka, że potrafi się zastosować do nowych, choć obcych mu warunków bytu. Wysadzonemu z gruntu polskiego językowi naszemu, a przeniesionemu na grunt angielszczyzny, nie pozwalać w tej angielszczyźnie zapuścić korzeni i przyswajać angielskich wyrazów, znaczyłoby to samo, co wykopać z ziemi drzewko,

zawiesić je z korzeniami na powietrzu i chcieć jeszcze, żeby żyło i rosło!?.....

Co innego idealny, książkowy, literacki język, którym się nie mówi w życiu, tylko się pisze w książkach, ten, jako sztuka piękna, ale martwa, może bujać w nadobłocznej krainie, może wisieć podobnie jak piękny obraz w muzeum lub jak sztuczny kwiat malowany, zdobiący ściany i pokoje. Chociaż i język literacki, język sztuczny, gdy z biegiem czasu szata mowy jego się starzeje i szarzeje, zmienia ją na nową i świeżą, przestarzałe wyrazy wyrzucając, a zastępując je nowymi. Tem bardziej potrzebuje tej zmiany język żyjący, naturalny i rzeczywisty, którym się codzień mówi, język żyjący z dnia na dzień, ten, żeby żyć, musi szukać pokarmu dla siebie z tego otoczenia, w jakiem żyje, musi ustawicznie brać i wchłaniać w siebie nowe pierwiastki, a stare, przeżute i zużyte wyłaniać z siebie i wydalać— tego wymaga koniecznie naturalny proces rośnienia i życia.

Być może, że ten proces życia i przemiany ludowego języka polskiego w Ameryce odbywać był się powinien podług innych zupełnie praw — lecz nie nam tu prawa dyktować! Historyk spisać musi objawy życia takie, jakie są, a nie, jakie być powinny. Nie piszemy, jaką amerykańska Polonia, podług ideału niektórych, być powinna: lecz, jaką w rzeczywistości była i jest. Historya ma być zwiercia-

dłem, wiernie odbijającem jej oblicze: niech się w niem przejrzy, a jeżeli gdzie plamy i skazy widzi, niech się z nich oczyści!

Wobec tego, zdaje się, upadają zarzuty, jakie nam czynili niektórzy, gdy ten rozdział o „gwarze amerykańsko-polskiej'' ukazał się najpierw w szpaltach gazet. I tak, zganił nas pewien wybitny redaktor z Buffalo, N. Y., pisząc w prywatnym liście: „Ks. Dobrodziej pochwala (?) niejako gwarę, jakiej używają Polacy w Ameryce. Będzie to zbiór słów, których znaczenie będzie zrozumiałe tylko dla amerykańskiego Polaka. Przez usprawiedliwienie używanie takiej gwary, zachęca się tylko amerykańską Polonię do wynarodowienia, czego sobie ks. Dobrodziej nie życzy z pewnością....''

Z pewnością nie życzymy sobie tego. Ale z obowiązku historyka skonstatowaliśmy fakt, nie dający się zaprzeczyć, że polski język ludowy w Ameryce uległ zmianie. I również z obowiązku historyka wytłómaczyliśmy ten fakt prawem, które zdaje się być prawem powszechno-dziejowem, mianowicie, że język ludowy, nie tylko polski, ale i każdy inny, będąc w bliskiej styczności z obcym językiem, siłą rzeczy i okoliczności przekształca się, w ustach zwłaszcza ludu prostego. Lecz wytłómaczenie tego faktu nie oznacza jeszcze bynajmniej zachęty do wynarodowienia. Owszem sądzimy, i nie bez racyi, że przytoczenie w „Historyi'' owych

amerykanizmów, będzie dla czytającej publiczności polskiej raczej przykładem odstraszającym, niż zachęcającym. Przejrzy się publiczność w tym „słowniku", jak w zwierciadle, i przekona się, że tak brzydko wygląda, powie z oburzeniem: Fe! czy ja tak wyglądam? Muszę inaczej wyglądać!" — i poprawi się.

**Koniec Części I.**

---

# Skorowidz V-go Tomu.

---

Treść. Strona.

| | DATE DUE | | |
|---|---|---|---|
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |
| | | | |

